

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Zakończenie obrad sesji naukowej PAN

WARSZAWA (PAP) — W dniu 30 bm. zakończyły się 3-dniowe obrady sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk, poświęconej Odrodzeniu w Polsce.

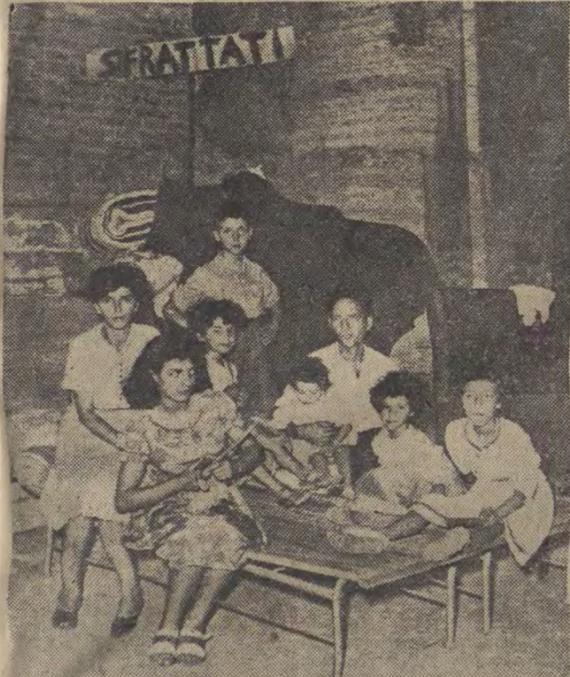
Ogólnego podsumowania całości sesji dokonał kierownik podkomisji organizacyjnej prof. dr Kazimierz Wyka. Stwierdził on, iż sesja nauko-

wa PAN poświęcona Odrodzeniu w Polsce stała się poważnym wydarzeniem w rozwoju życia naukowego w Polsce, wzbogaciła naszą wiedzę o ważnym, przełomowym okresie naszych dziejów, wydobyla trwałe wartości polskiego Odrodzenia, by uczynić je własnością narodu, budującego socjalizm.

Zarówno okres przygotowawczy jak i obrady sesji przyczyniły się do pełnego zrealizowania zasady zespolowości badań naukowych.

„Obowiązkiem wszystkich uczestników sesji — powiedział na zakończenie prof. dr Kazimierz Wyka — będzie przekazanie całemu społeczeństwu prawdy o polskim Odrodzeniu”.

Tragiczne rezultaty rządów chrześcijańskiej demokracji



Ze Swiata

FIASKO PLANU WERBUNKU MŁODYCH WIETNAMCZYKÓW DO ARMII BAO DAIA

HANOI — Rozkaz o „powszechnej mobilizacji” wydany przez Bao Daia wywołał w okupowanych rejonach Wietnamu masowe demonstracje protestacyjne ludności. Wielu młodych Wietnamczyków dezertuje z oddziałów szkoleniowych wojsk marionetkowych.

Czasopismo amerykańskie „News Week” przyznało niedawno, że Bao Daiaowi potrzebne będą 4 lata, aby wyszkolić dostateczną liczbę oficerów dla uzupełnienia uszczuplonych szeregów armii marionetkowej.

WYBORY PREZYDENTA FRANCJI ODBĘDĄ SIĘ 15 GRUDNIA BR.

PARYŻ. — W związku z upływem kadencji obecnego prezydenta Vincenta Auriola, rada ministrów wyznaczyła termin wyborów nowego prezydenta republiki na dzień 15 grudnia br.

Jak wiadomo, zgodnie z konstytucją prezydent wybierany jest na wspólnym posiedzeniu obu izb parlamentu — Zgromadzenia Narodowego i Rady Republiki — na okres 7 lat.

UKŁAD HANDLOWY MIĘDZY JAPONIA I CHIŃSKA REPUBLIKA LUDOWA

PEKIN. — 29 października nastąpiło w Pekinie podpisanie nowego chińsko-japońskiego układu handlowego, analogicznego do układu zawartego 1 czerwca 1950 roku. Układ przewiduje wymianę towarów między obu krajami na zasadzie równości i obopólnej korzyści. Wartość wymiany wyniesie do 30 milionów funtów dla każdej ze stron.

REPATRIACJA JENCÓW NIEMIECKICH Z ZSRR

MOSKWA. — Zgodnie z porozumieniem zawartym między rządem radzieckim a delegacją rządową NRD w czasie rokowań w Moskwie w sierpniu br., w ostatnim czasie przybyli do Berlina repatriowani z ZSRR lewicowicie Niemcy, zwolnieni z dalszego odbywania kary za przestępstwa popełnione w czasie wojny. Ogółem wróciło 5.384 żołnierzy i oficerów. Wśród repatriowanych znajduje się kilku generałów.

Trzeci w województwie łódzkim Powiat Łask przekroczył 90 procent planu skupu

W sobotę, dn. 31 października, nadszedł trzeci z rzędu meldunek w naszym województwie o przekroczeniu 90 proc. planu skupu zboża.

Po powiatach skierniewickim i radomszczańskim — powiat łaski osiągnął do dn. 31 października 90,3 proc. planu skupu.

Sukces ten, będący wynikiem ofiarnej pracy aktywności powiatowego oraz zdecydowanej postawy małych i średniorolnych chłopów, którzy potrafili przeciwstawić się kulackim machinacjom, zmierzającym do stopniowania wykonania obowiązkowych dostaw — powinien przyczynić się do zdołowania innych powiatów naszego województwa do realizacji ich planowych zadań.

Chłopi powiatu łaskiego, uwolnieni już od miarek i odsypów, powinni teraz dążyć do całkowitego, 100-procentowego wykonania wszystkich swoich obowiązków wobec państwa.

DWA NIEDOCIĄGIENIA

BRZEZINY. — Jeszcze 5 proc. brakuje przodującej w powiecie gm. Ujazd do osiągnięcia 90 proc. planu rocznego. Słabo postępuje również w ostatnich dniach skup w gm. Rokiciny,

która uzyskała dotychczas 82,2 proc.

Niemal zupełny zastój w skupie uwidoczniła się w dalszym ciągu w gm. Katarzynów, która stale drepce wokół 40 kilku procent. Podobnie jest w gm. Biała.

Tak więc zarówno w najlepszych jak i najgorszych gminach pow. brzezińskiego dostrzegą się wśród aktywności terenowej pewną demobilizację. Zaniedbano takich np. form walki o skup, jakimi są zebrania gromadzkie oraz wciąganie do prowadzenia pracy uświadamiającej wszystkich tych rolników, którzy już wywiązali się ze swych obowiązków.

Zarząd Powiatowy ZMP nie przywiązuje należytej wagi do tak ważnych środków oddziaływania, jak blyskawice, czatki ścienne, wykresy itp. i nie mobilizuje do tej pracy ani zarządów gminnych ani kół gromadzkich.

Te dwa niedociągnięcia są w znacznej mierze powodem, że pow. brzeziński uzyskał dotąd zaledwie 70,5 proc. planu rocznego.

100 powiatów zwolnionych od miarek i odsypów

WARSZAWA (PAP). — 13 dalszych powiatów zameldowało o wykonaniu w 90 proc. tegorocznego planu obowiązkowych dostaw zboża dla państwa.

Łączna liczba powiatów, w których roczne plany do staw zboża z tegorocznych zbiorów wykonano co najmniej w 90 proc., zwiększyła się do 100.

We wszystkich tych powiatach chłop, który odstawił państwu całą ilość wyznaczonego im zboża z tegorocznych zbiorów, zwolniony został z obowiązku miarek i odsypów oraz korzystać z prawa sprzedaży swoich nadwyżek ziarna i przetworów zbożowych na wolnym rynku.

Łódź dla wsi

Wełniane i półwełniane tkaniny dla kobiet wiejskich

Zakłady Przemysłu Wełnianego im. A. Struga w Łodzi przystąpiły do produkcji tkanin na suknie i spodnice dla kobiet wiejskich. Desenie 10-12 kolorowe wzorowane są na motywach regionalnych: łowickich, kujawskich, sieradzkich, śląskich, kujawskich i kaszubskich.



Na zdjęciu: moment powitania artystów radzieckich przez robotników ZPB im. Marchlewskiego

Bawiący u nas od paru dni zespół znakomitego Teatru im. Wachtangowa nie tylko w wystawianych przez siebie sztukach pokazał nam wysoką klasę aktorskiej gry i zachwycił nas doskonałością interpretowanych przez siebie postaci. Artyści radzieccy przybyli do nas nie tylko jako świetni aktorzy, ale i jako przyjaciele. Dlatego też nawiązali z miejscami ścisły kontakt z szerokimi rzeszami społeczeństwa łódzkiego.

Łódź robotnicza za serce, jakie nam goście okazali, oddała im sercem. Trudno też powiedzieć,

Wzmożoną produkcją witają robotnicy Łodzi 36 rocznicę Wielkiej Rewolucji

Bawełnai wełna wykonały przed terminem zadania miesięczne

Do Czynu Październikowego, dla uczczenia 36 rocznicy Wielkiej Rewolucji

Październikowej, stanęło ponad 150 tys. włóknarzy.

Realizacja podjętych zobowiązań przyczyniła się do przedterminowego wykonania zadań za październik w wielu fabrykach.

Założy przedzłazni cienkoprzędnych CZPB - Północ już 30 października przekroczyły o 3 proc. wykonawstwo zadań miesięcznych, średnioprzędnych o 0,5 proc., odpadkowych o 9,2 proc., tkalich o 2,8 proc., wykończyły o 4,6 proc.

Natomiast załogi przedzłazni zgrzebnych i czesankowych fabryk wełnianych podległych CZPW - Północ 30 października zakończyły realizację planów miesięcznych.

Nieznaczna poprawa nastąpiła również w przedzłazni średnioprzędnej w ZPB im. Róży Luksemburg oraz w Żyrardowskich ZPB i w tkalni Żelazskich ZPB. Niedostateczna jednak kontrola realizacji podjętych zobowiązań sprawiła, że załogi tych fabryk nie we wszystkich jeszcze oddziałach osiągnęły 100 proc. wykonania miesięcznych zadań.

(WIT)

Wykrycie organizacji szpiegowskiej w NRD

Agencja ADN opublikowała komunikat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych NRD, który stwierdza, że dzięki czujności obywateli NRD i organów bezpieczeństwa wykryto grupy szpiegów i dywersantów, będące agenturami zachodnio-niemieckiego aparatu szpiegowskiego, znajdującego się w służbie Amerykanów i kierowanego przez b. hitlerowskiego generała Gohlem.

Grupy te współpracowały ściśle z wywiadem amerykańskim „CIC”.

Podczas aresztowania członków tych grup w Berlinie, Halle, Cottbus, Poczdamie i innych miastach skonfiskowano amerykańskie radiostacje nadawcze, broń i różne materiały szpiegowskie.

Mili goście Na długo zostanie w pamięci tysięcy mieszkańców Łodzi pobyt artystów teatru im. Wachtangowa



Na zdjęciu: moment powitania artystów radzieckich przez robotników ZPB im. Marchlewskiego

gdzie miłych gości witano serdecznie: czy w Młodzieżowym Domu Kultury, czy w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, czy w Zakładach ZPB im. Stalina, czy wreszcie wśród robotników przodujących zakładów ZPB im. Marchlewskiego. Wszędzie te same manifestacje na rzecz przyjaźni polsko - radzieckiej, wszędzie ta sama atmosfera ciepła i serdeczności.

Przedstawienia, które zaprezentowali nam goście i którymi zachwycaliśmy się, będą równocześnie wzorem i przykładem dla naszego aktorstwa. Dość tutaj trzeba również, że

znakomici profesorowie i reżyserzy radzieccy zorganizowali w łódzkiej szkole aktorskiej szereg cennych wykładów, dzieląc się z młodym narybkiem aktorstwa polskiego swoimi cennymi wiadomościami i fachową wiedzą.

Goście radzieccy opuszczają Łódź w niedzielę w nocy. Zegnamy ich szczerze i gorąco. I zapewniamy, że pamięć o pobycie w Łodzi ich teatru — wspaniałego teatru, uczącego sztuki realizmu socjalistycznego — teatru walczącego o postęp, o kształtowanie nowego człowieka i o pokój — zachowamy długo w naszych sercach!

(A)

Ob. ob. kierownicy:

- Wystarczy dla was i „na wynos”!

A jednak — wiedzą i mówią o tym wszyscy — jeśli w najbliższym czasie nie nastąpi jeszcze większy wzrost produkcji przędzy bawełnianej, a z drugiej strony jeśli nie zmniejszy się „żarłoczność” tkalni bawełnianych oraz innych odbiorców przędzy — grożą naszemu przemysłowi włókienniczemu poważne trudności.

PARADOKSY I DZIWOŁAGI

Z jednej strony słyszymy skargi i utyskiwania przedstawicieli przemysłu wełnianego, pończoszniczego, jedwabniczo-galanteryjnego, tykowego, tkanin technicznych — na niedostateczną i nierytmiczną dostawę przędzy, uniemożliwiającą tym przemysłom normalne i rytmiczne wykonawstwo planów. Z drugiej strony — kierownicy przedsiębiorstw bawełnianych wskazują na wielkie marnotrawstwo surowców w tkalniach i dziewiarniach oraz na „nadmierne” przekraczanie planów produkcyjnych w tkalniach bawełnianych — jako przyczynę, stwarzającą — szczególnie w tkalniach bawełnianych — sztuczny niedobór przędzy. Dochodzi nawet do takich paradoksów i dziwołagów, że kierownictwo CZPB-Północ apeluje do przedstawicieli podległych tkalni o... nienadmierne przekraczanie planów produkcyjnych. Ciekawe — prawda?!

Z argumentów wyżej przyto-

Sytuacja jest wręcz paradoksalna. Przemysł bawełniany osiągnął w roku bieżącym wyniki, jakich nie notowano w ciągu wszystkich lat powojennych. Doszliśmy do tego, że plany są wykonywane nie tylko w skali CZPB-Północ, lecz prawie we wszystkich zakładach i oddziałach produkcyjnych. Już na palcach jednej ręki można policzyć przedsiębiorstwa czy tkalnie, które nie wykonały planów w jakimś tam miesiącu roku bieżącego, a jednak...

czonych, a bardzo często na różnych naradach wysuwanych — niezorientowany Czytelnik mógłby wyciągnąć taki wniosek: prawdopodobnie moc produkcyjna naszych przedsiębiorstw jest niedostateczna w stosunku do możliwości produkcyjnych tkalni, dziewiarni i innych odbiorców przędzy. Krótko mówiąc: przyczyna obiektywna — w dotychczasowych warunkach nie do przewyższenia. Czy jednak tak jest?

GDZIE SEDNO SPRAWY?

Naszym zdaniem — istotną przyczyną tkwi zupełnie gdzie indziej. Katastrofalny jest nie brak przędzy, lecz — brak troski o przędę i oportunistyczny niekierownictwo niektórych kierowników zakładów przem. bawełnianego i innych branż włókienniczych.

Bo przypatrzmy się poniżej tabelce, obrazującej procenty wykonania planów w niektórych zakładach za 20 dni października br.:

Nazwa zakładu	przędz. średnioprz.	tkalnie
ZPB im. Armii Ludowej	100,7	105,1
ZPB im. Kunickiego	102,4	105,6
ZPB im. Marchlewskiego	108,2	114,7
ZPB im. R. Luksemburg	98,5	105,2
ZPB im. Orlczej	101,6	108,2

NADRÓBKI

Uderza w tej tabelce wyraźna rozbieżność między stopniem przekroczenia planów w tkalniach a stopniem przekroczenia w przedsiębiorstwach.

Zapytacie — jak powstaje ta dysproporcja? Otóż sprawa jest prosta. Wpływają na to nadmierne „nadróbki” sobotnie i nie tylko sobotnie — nagminnie stosowane w tkalniach bawełnianych. A oto dowody:

W piątek, 9.X. br. wykonanie planu tkalni w skali CZPB-Północ wynosiło — 104,5 proc., w sobotę, 10.X. — 107,3 proc., a w poniedziałek, 12.X. — 105,5 proc.

W piątek, 16.X. — 108,7 proc., w sobotę, 17.X. — 108,1 proc., a w poniedziałek, 19.X. — 108,8 proc.

NIE TO, CO TRZEBA

Drugą przyczyną tej dysproporcji jest nieasortymentowość produkcji w tkalniach, dążenie niektórych kierowników zakładów do produkowania tylko drogich i przedzwojonych tkanin.

Czym się ci kierownicy zakładów kierują? Tylko oportunistycznym.

NIWYKONANIE PLANU DOSTAW

Bo przędza zużywana do ponadplanowej produkcji w tkalniach nie pochodzi z oszczędności poczynionych w zużyciu przędzy, ze zmniejszenia ilości odpadków itd., lecz — z niewykonania planu dostaw do innych zakładów.

Bo ZPB im. Armii Ludowej, które za 20 dni października wykonały w tkalni 105,1 proc. planu — zamiast planowej w tym czasie dostawy do ZPB im. Wajtera 10.500 kg przędzy dostarczyły tylko 6.300 kg, bo ZPB im. Kunickiego, które w tkalni wykonały 105,6 proc. planu — zamiast 4.000 kg przędzy dostarczyły Pabianickim Zakł. Przem. Art. i Tkanin Technicznych zaledwie... 829 kg, bo...

Bo przędza zużywana do ponadplanowej produkcji w tkalniach pochodzi ze „zjedzonych” zapasów. Bo jest tajemniczą polyszynela, że za pasy przędzy są z tego powodu poważnie zanizone w stosunku do normatywow.

SPRAWA PRZĘDY „NA WYNOS”

Dlaczego tak jest? Sprawa jest znów bardzo prosta. Wiadomo, że akumulację da je przedsiębiorstwu w pierwszym rzędzie tkalnica i wy-

gotowawczych i końcowych istnieje olbrzymia rozrzutność i marnotrawstwo sił roboczych. Żeby wskazać tylko na takie fakty, że w ZPB im. Marchlewskiego Helena Pachnik obsługuje 24 zgrzeblarki, w ZPB im. Dubois Kornelia Zak i Franciszka Dubiak obsługuje po 33 zgrzeblarki — podczas gdy przeciętna obsługa w innych zakładach wynosi zaledwie 14—16 zgrzeblarek.

„WYRODNA MATKA”

Albo nowe metody pracy i nowe formy współzawodnictwa. Ktoś złośliwie nazwał przemysł bawełniany „wyrodną matką”, która porzuca przez siebie zrodzone dzieci — czyli nowe metody pracy i współzawodnictwa. W tej złośliwości jest jednak wiele prawdy.

Większość nowych metod pracy i nowych form współzawodnictwa zrodziła się w przemyśle bawełnianym. Ale mimo to — w tym przemyśle najmniej zostały upowszechnione. Wymownym tego dowodem są ostatnie inicjatywy Morawskiego, Sydziałkowskiej i Stopczyka. A przecież tylko upowszechnienie nie tych metod pracy niewątpliwie przyczyniłoby się do przełamania impasu, do zwiększenia produkcji przędzy.

W powyższych wywodach wskazaliśmy tylko na niektóre momenty hamujące wzrost produkcji w przedsiębiorstwach bawełnianych, a przez to i w całym przemyśle włókienniczym. Jest ich znacznie więcej, im bardziej szczerze i otwarcie o nich mówić będziemy, im większa będzie troska pracowników przemysłu bawełnianego o wzmocnienie produkcji przędzy, im głębsze będzie zrozumienie, że wzrost produkcji, to wzrost dobrobytu, im mniej kierowników zakładów kierować się będzie w pracy oportunistycznym, egoizmem i lokalnym patriotyzmem, a im więcej na oku miał będą dobro społeczne, tym szybciej wykonane będą plany, tym lepiej wykorzystane będą rezerwy produkcyjne i tym rychlej stworzymy obfitość dóbr niezbędnych do zaspokojenia potrzeb społeczeństwa.

MARIAN BIELECKI

socialistycznej produkcji jest nie tylko rentowność przedsiębiorstwa, lecz przede wszystkim maksymalne zaspokojenie potrzeb społeczeństwa.

W trosce zaś o zwiększenie akumulacji trzeba walczyć o oszczędność surowców i materiałów pomocniczych, o obniżenie kosztów własnych, o pełne wykorzystanie parku maszynowego, o zwiększenie wydajności pracy, o wzrost produkcji.

CZY WSZYSTKIE MOŻLIWOŚCI I REZERWY PRODUKCYJNE W PRZEDZALNIACH JUŻ ZOSTAŁY WYKORZYSTANE I URUCHOMIONE?

Przypatrzmy się znowu niektórym tylko liczbom: Ilość pracowników nie wykonujących norm w przedsiębiorstwach średnioprzednich wynosiła np. w sierpniu br. 19,8 proc.

Nie planowane postoje maszyn w przedsiębiorstwach w minionych trzech kwartałach br. wynosiły przeciętnie ok. 2,5 proc. ogółu pracujących maszynogodzin, co w sumie stanowi ponad 100 milionów straconych wrzeczonogodzin! Również planowane postoje są daleko wyższe od faktycznych potrzeb — przy dobrej organizacji pracy.

Te nadmierne postoje powodują, że za trzy kwartały br. wydajność pracy na 1 wrzeczonogodzinę wynosiła tylko 98,5 proc. w stosunku do planu.

Moc produkcyjna naszych przedsiębiorstw średnioprzednich wykorzystana jest zaledwie w 79,8 proc.!

W niektórych przedsiębiorstwach, jak np. w ZPB im. Szymańskiego czy im. Liebknechta stopień zmianowości wynosi 2 lub 2,15, bo kierownictwo zastawia się brakiem sił roboczych. A równocześnie w oddziałach przy-

kończalnia, a w znacznie mniejszym stopniu przędza „na wynos”. A wobec tego, że wskaźniki akumulacji w dużej mierze wpływają na wysokość premii dla kierownictwa, więc „robimy akumulację” — w opisany właśnie sposób.

Czy znaczy to, że jesteśmy przeciwnikami zwiększenia akumulacji? Wręcz przeciwnie — musimy bić się na każdym kroku o zwiększenie akumulacji, lecz nie przez jej zmniejszenie w innych zakładach — przy tym trzeba pamiętać, że celem

Na ekranach Japonii niedawno wyświetlany był wstrząsający film pt. „Wieża białych lili”, pokazujący między innymi bestialskie morderstwa dokonywane przez amerykańskich żołnierzy na japońskich dziewczętach podczas zdobywania Okinawy.

Film ten cieszył się niezwyczajną popularnością wśród japońskiej publiczności, nie tylko z powodu swego wysokiego poziomu artystycznego. Przede wszystkim dla tego, że temat jego nasuwał widzom konkretne porównanie z obecną sytuacją w Japonii.

Pewna młoda uczennica o puszczając kino powiedziała: „to co dzieje się u nas teraz, wcale tak daleko nie odbiega od tego, co widzieliśmy w tym filmie”.

Imperialiści amerykańscy wspomaganą przez antynarodową klikę Jozjidy, usadobili się w Japonii jak we własnej kolonii, terrorem i wyzyskiem dławiąc niezawisłość tego kraju, a odradzając natomiasz te wszystkie agresywne, zbrodnicze siły, które już raz uwikłały go w straszliwą katastrofę.

Aby nadać swej okupacyjnej polityce pozory „legalności”. Stany Zjednoczone narzuciły Japonii separatywny „traktat pokojowy” w San Francisco oraz tzw. „porozumienie administracyjne”, w wyniku czego Japonia jest wciągana w orbitę wojennych planów USA i podporządkowana amerykańskiemu monopolom zbrojeniowym.

Utworzenie w tym kraju 733 amerykańskich baz wojennych oraz wielkiej ilości stacji radarowych, arsenałów, magazynów podziem-

Na widowni międzynarodowej

Słońce w kieszeni

nych i ośrodków szkoleniowych — stało się przyczyną nędzy tysięcy rybaków i chłopów japońskich. W wyniku zakazu dokonywania połowów w strefach objętych bazami, 210 tysięcy rybaków znalazło się bez środków do życia. Konfiskata w ramach porozumienia administracyjnego 68 tysięcy hektarów gruntów uprawnych i lasów pod budowę lotnisk i polygonów oraz wykorzystywanie olbrzymich obszarów ziemi przez tzw. „japoński korpus bezpieczeństwa narodowego”, spowodowały zmniejszenie produkcji ryżu o 3 525 ton rocznie i skazały na skrajną nędzę mieszkańców tysięcy wsi japońskich.

Niezależnie od wyzysku gospodarczego, okupanci amerykańscy usiłują narzucić Japonii „amerykański styl życia”. Skutki tego łatwe są do odczytania.

W ciągu jednego tylko roku zanotowano w Japonii 3.000 przestępstw, popełnionych przez żołnierzy amerykańskich, czyli 8 do 9 dziennie. W czasie manewrów wojsk amerykańskich na porządku dziennym są wypadki zabijania lub ranienia dzieci od „zabłąkanych kul”. U stóp góry Fuji, uważanej za „świętą” przez lud japoński, władze okupacyjne założyły domy publiczne, do których sprowadzają dziewczęta japońskie, tzw. „pan-pan girls”, przy czym prasa amerykańska ośmiela się

twierdzić, że domy te są „dobrodziejstwem” dla okolicznej ludności, gdyż żołnierze amerykańscy nie szczerzą pieniędzy na opłacanie mieszkań swych przyjaciółek i ich zabiegów kosmetycznych w japońskich „salonach-piękności”.

Naród japoński coraz mniej jednak skłonny jest podzielać zdanie swych okupantów, że obecność ich w Japonii przyniosła temu krajowi „szczęście i dobrobyt”.

Przyznaje to nawet prasa amerykańska. Oto co pisze tygodnik „U. S. News and World Report”

„Uczucia Japończyków wobec Ameryki i baz amerykańskich napawają funkcjonariuszy amerykańskich prawdziwą troską. Im bardziej rośnie ilość baz, tym bardziej rośnie wśród Japończyków tendencja do narzekania na wszystko, co amerykańskie. Chłopi twierdzą, że nie mogą pracować z powodu świszczących wokół nich pocisków. Rybacy protestują przeciwko minom i siłom, zakładanym przez łodzie podwodne. Pacjenci 10 sanatoriów oświadczyli, że nerwy ich ucierpiał z powodu hałasu, rozlegającego się z pobliskich baz. Dzieci japońskie opuszczają szkołę w te dni, kiedy żołnierze amerykańscy są w mieście. Młodzi ludzie pszą w artykułach i przemawiają przez radio — że warkot samolotów uniemożliwia im naukę, a erotyczne wyciny żołnierzy podkopują ich moralność.

Z rozmów w Panmundzon

Sprawa składu konferencji politycznej

powinna być omawiana w pierwszej kolejności

PEKIN (PAP). — Jak donosi z Kaesongu agencja Nowych Chin, delegacja koreańska - chińska ogłosiła następujący komunikat:

— W dniu 30 października odbyło się piąte posiedzenie delegacji obu stron prowadzących rokowania w sprawie konferencji politycznej.

Pierwszy zabrał głos delegat amerykański Arthur Dean. Nie mogąc znaleźć żadnych rzeczowych argumentów na poparcie swego „niczym nie uzasadnionego” żądania, aby sprawa składu konferencji politycznej nie była omawiana w pierwszej

kolejności, delegat amerykański wysunął pretekst, że najpierw należy przedyskutować zagadnienia łatwiejsze i upełnić się przy tym, aby najpierw omówiono termin i miejsce zwołania konferencji politycznej.

Przedstawiciel Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Ki Suk Bok podkreślił, że strona koreańska - chińska domaga się stanowczo omówienia w pierwszej kolejności sprawy składu konferencji politycznej.

Jeśli delegacja amerykańska nie może jeszcze wystąpić do dyskusji nad składem konferencji politycznej, to strona koreańska - chińska proponuje odroczenie rozmów do 31 października br.

Delegacja amerykańska zgodziła się na propozycję odroczenia rozmów.

Od zwykłego szaraka do rzadkiego daniela

Wiele ciekawych okazów znajdzie się w Muzeum Łowieckim

W lokalu Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie trwają ostatnie przygotowania do otwarcia w pierwszej połowie listopada specjalnego muzeum łowieckiego.

W dwóch salach muzeum wystawione będą wszystkie niemal okazy zwierzyzny łownej spotykanej w naszym kraju, począwszy od znanego wszystkim zająca szaraka, aż do rzadkich już w Europie okazów daniela.

Bogato reprezentowany będzie również dział ptaków lownych, m. in. wystawionych będzie ok. 80 gatunków dzikich kaczek spotykanych na naszych wodach, wiele gatunków ptactwa błotnego itp.

Amb. Kundermann opuściła Polskę

WARSZAWA. W dniu 31 października br. opuściła Polskę, udając się do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Anne Kundermann, żegnana przed wyjazdem z Warszawy przez dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ Edw. da Bartola oraz członków ambasady NRD z charge d'affaires A. I. Rudolfem Rosmeislem na czele. Ambasadora Kundermann zenał również szereg przedstawicieli dyplomatycznych akredytowani w Polsce.

Z kraju

Ponad 11000 beczek ryb przywiozła „Stalowa Wola” z M. Północnego

GDYNIA. — Po przeszło miesięcznym rejsie na Morze Północne zawiązał do Gdyni statek „Stalowa Wola”, który obok statku-bazy „Morska Wola” zapożyczył łowięce na wodach północnych polskie jednostki rybackie i przetrzymał od nich złowioną rybę. Statek „Stalowa Wola” przywiózł do kraju 11.673 beczki wysokogatunkowych ryb.

Brzytwy ze znakiem ZISPO znajdują się niedługo w sprzedaży

POZNAN. — Już wkrótce na rynku ukaza się brzytwa produkcyjna polskiej ze znakiem ZISPO wykonana przez Zakłady Poznańskie Mełalowych im. J. Stalina w Poznaniu z odpadów stali.

Pierwsze brzytwy — wykonane przez słuszną przyczynę o Krzemieńskiego zostały przekazane dla oceny ich jakości do prób Poznańskie Spółdzielni Fryzjerskiej Brzytwy odznaczają się — jak to stwierdził fachowiec fryzjerski — bardzo dobrym oświetleniem oraz estetycznym wyglądem.

50 tys. osób zwiedziło wystawę „Dzieje oręża polskiego”

WARSZAWA. — Wielkim zainteresowaniem cieszy się wystawa w dniu 16 br. w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie wystawa „Dzieje oręża polskiego”. W ciągu pierwszych dwóch tygodni trwania wystawy zwiedziło ją ponad 50 tys. osób w tym wiele wycieczek z zakładów pracy instytucji i szkół z całego kraju.

Niedługo ruszy ostatni turbozespół elektrowni „Miechowice”

MIECHOWICE. — Budownictwo elektrowni „Miechowice” jednej z największych w Polsce postanowił jak najwcześniej oddać do eksploatacji ostatni turbozespół tego olbrzymia naszej energetyki. Już wkrótce turbozespół ten, wraz z uruchomionymi poprzednio zasili energią elektryczną rozbudowujące się na Śląsku konalnie huty i inne zakłady przemysłowe.

M. D.

Dzięki proletariatu
Rosji
odzyskał
niepodległość
w 1918 roku

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILLUSTROWANEGO“

Łódź, dnia 1 listopada 1953 roku

Nr 9

KRYSTYNA WYPYTKOWSKA

Sasza — nasz przyjaciel

Był rok 1949. Na miejscu dzisiejszego Kombinatu Przemysłu Bawełnianego im. Marcelego Nowotki w Piotrkowie rozciągały się tylko pola i łąki. Hasały po nich wiejskie psyki w poszukiwaniu króliczych jam i gniazd kuro-patw. Zapomniane przedmieście starego Piotrkowa Trybunalskiego pędziło ospały żywot. Ot, świat, jak to się mówi, deskami zabity.

Kiedy któregoś dnia przyjechali na Bugaj inżynierowie i wymierzać zaczęli pola pod przyszłą budowę, ludzie nie bardzo chcieli jeszcze wierzyć, że oto nowe życie dotarło i tu, niosąc wielkie przemiany, które tak gruntownie miały przeorać i to w okre-

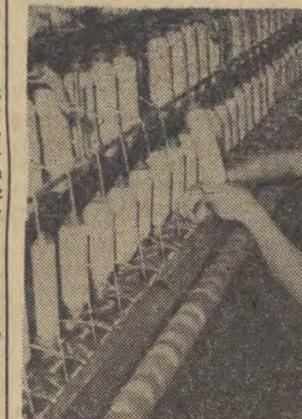
skich budowniczych, to pierwszy rozdział prawdziwie braterskiej przyjaźni, która trwa po dziś dzień i trwać będzie zawsze.

Przyjaźń hartowała się przez długie miesiące, od pierwszego dnia, kiedy do Piotrkowskiego Kombinatu przyjechali radzieccy inżynierowie i technicy, aby pomóc załodze przy ustawianiu radzieckiego parku maszynowego i zapoznać ją z nowymi metodami pracy, z obsługą nowego sprzętu.

Nie było to łatwe. Załoga stanowili przeważnie ludzie, którzy do fabryki przyszli przed paroma nieraz dniami i nowocześnie, wielkie maszyny widzieli po raz pierwszy w życiu.

„Starzy” wyjadacze, pracownicy pamiętający czasy, kiedy na miejscu obecnej przedziałni cienkoprzędnej był jeszcze dół z wapnem jak np. Andrzej Bykowski lub obecny sekretarz organizacji partyjnej, Jan Cichosz, opowiadają, jak to „w braku laku” stawiano przy maszynach kobiety, które do fabryki zgłosiły się do mycia okien czy podłóg, ludzi niewykwalifikowanych, rekrutujących się spośród młodoletnich chłopów, z byłej służby folwarcznej.

Władysław Stępień, Stanisław Szulc, Tadeusz Karwuliewicz, Albin Roźniatowski, Stanisław Chinka czy Anna Łabuzińska — oto ówczesne załóżki dzisiejszej załogi przedziałniczej. Trzeba było wiele wysiłku, wiele prawdziwego oddania, aby przełamać w sobie stare nawyki i pokochać to nowe, nieznane życie.



Instruktor Felcja Wójcik szkoli młodą przadkę Władysławę Świdorską.

W Nowakach, Stępnach czy Łabuzińskich rościł się radośnie nadzieje. Ziemia licha, nie tak łatwo wyżywić liczną rodzinę z dwóch, trzech czy nawet czterech ha. Pójdą więc ludzie do roboty, do miasta, do tej nowej fabryki, nauczą się fachu, poznają inne, lepsze życie.

Rozpoczęła się praca. Coraz liczniej zgłaszali się piotrkowscy chłopcy do robót przy budowie. Początkowo do kopania fundamentów i stawiania rusztowań. A potem to już wszystko potoczyło się jak w filmie. W oczach rosły fabryczne rusztowania. Pojawiały się nieznane dotąd maszyny, pierwszy w dziejach naszego budownictwa radziecki kombajn, który całkowicie zrewolucjonizował dotychczasowy styl pracy na budowie. Dzięki kombajnowi oraz planom technicznym radzieckich inżynierów, czas budowy żelbetonowej konstrukcji, który dotychczas wynosił 21 dni, skrócono do 4 dni i to w okresie zimowym.

Ten kombajn i te plany to jakby początek historii nowego Piotrkowa, pisanej wspólnie ręką polskich i radzieckich budowniczych, to pierwszy rozdział prawdziwie braterskiej przyjaźni, która trwa po dziś dzień i trwać będzie zawsze.

Wtedy to ogromną pomoc oddali załodze Piotrkowskiego Kombinatu majstrowie i przodownicy pracy z łódzkich fabryk przemysłu bawełnianego, a nade wszystko radzieccy przyjaciele.

Przybyli z Moskwy, z pięknej Ukrainy i bogatego Krymu... Od pierwszego dnia zrozumieli się i polubili, jakby z robotnikami nowej polskiej fabryki znali się od dawna. Stali się najlepszymi nauczycielami i wychowawcami załogi.

Nie ma ich już dziś w Kombinacie: przed paroma miesiącami wyjechali, ukończywszy robotę, do swych radzieckich miast, a jednak wydają się, jakby tu byli, jakby żyli wśród załogi.

„Ileż tu przeda się rwie, a maszyny nie idą tak jak potrzeba, pada przypomnienie: „Zrób tak i tak, przecież tak nas uczył Sasza...”

Sasza, najlepszy, niezapomniany przyjaciel! Nazywa się Żelazew i jest inżynierem w moskiewskiej fabryce. On to w Piotrkowskim Kombinacie pełnił przez rok prawie odpowiedzialną funkcję szefa mon-tażu oddziału przygotowawczego, on wyszkolił dziesiątki robotników i majstrów, jak No-

waka, Stępnia, Waszczykowski, Łabuzińską, Wojtanię...

— Bywało... wspomina majster Uszakow czy Cichosz — „że ten czy ów nie mógł od razu pojąć, na czym polega jego praca. Najwięcej martwił się tym młodzi. Może stracili by nie raz wiarę we własne siły, gdyby nie Sasza. Potrafił każdemu dodać otuchy, nie załując czasu, aby wyjaśnić raz jeszcze od początku trudne problemy techniczne.

Nic więc dziwnego, że inżynier Żelazew wciąż jest na ustach załogi, że nazywają go tu po prostu „nasz Sasza”.

Tak mówi się i o innych. Inżynierowie Białaszapka, Romanow, Ignatow, Markow, Zacharow, Niestierow z słynnej „Triechgoriki” i wielu innych radzieckich techników to dla tutejszej załogi: Kola, Grisza czy Wasia.

Tak do nich mówili i tak po dziś dzień ich wspominają. Ludzie, którzy wraz z polskimi robotnikami i chłopami wnieśli na piotrkowskiej ziemi najnowocześniejszy w Polsce kombinat przedziałniczy są i pozostaną na zawsze bliscy naszym sercom.

Albo Olga, radziecka inżynierka w Kombinacie. Znane dziś przodownice pracy, szkolące załogę, to przede wszystkim uczennice, Felcja Wójcik opowiada:

— Jakże cieszyła się Olga, gdy któraś z nas zaczęła wyrabiać plany. Po pracy siadała wśród nas i opowiadała o sobie. Pokazywała nam zdjęcia swoich synków, trójki przemysłowych „malczyków”, jak ich nazywała. A kiedy wyjeżdżała od nas, płakałyśmy wszystkie: ona i my.

Do dziś też wiele z nas koresponduje z nią, przesyłamy



Pionierka ruchu wielowarsztatowego w kombinacie ZMP-ówka Basia Tarczyńska obsługuje 7 stron maszyn obrabkowych.

Wtedy to ogromną pomoc oddali załodze Piotrkowskiego Kombinatu majstrowie i przodownicy pracy z łódzkich fabryk przemysłu bawełnianego, a nade wszystko radzieccy przyjaciele.

Przybyli z Moskwy, z pięknej Ukrainy i bogatego Krymu... Od pierwszego dnia zrozumieli się i polubili, jakby z robotnikami nowej polskiej fabryki znali się od dawna. Stali się najlepszymi nauczycielami i wychowawcami załogi.

Nie ma ich już dziś w Kombinacie: przed paroma miesiącami wyjechali, ukończywszy robotę, do swych radzieckich miast, a jednak wydają się, jakby tu byli, jakby żyli wśród załogi.

„Ileż tu przeda się rwie, a maszyny nie idą tak jak potrzeba, pada przypomnienie: „Zrób tak i tak, przecież tak nas uczył Sasza...”

Sasza, najlepszy, niezapomniany przyjaciel! Nazywa się Żelazew i jest inżynierem w moskiewskiej fabryce. On to w Piotrkowskim Kombinacie pełnił przez rok prawie odpowiedzialną funkcję szefa mon-tażu oddziału przygotowawczego, on wyszkolił dziesiątki robotników i majstrów, jak No-

sobie pocztówki, listy i pozdrowienia.

Bezustannie trwa wymiana serdecznych słów, przesyłanych w listach między radzieckimi przyjaciółmi i załogą. Czas nie osłabia, ale pogłębia przyjaźń.

Ktoregoś dnia zrosła się po fabryce wieść, że do nowopowstałej w Polsce przedziałni znów przyjadą towarzysze radzieccy. Wtedy Piotr Ciapiński, stary i doświadczony majster powiedział:

— No, teraz pracujcie dobrze, to może najlepszy z was pojedą pomagać nowej przedziałni w pracy...

Zobaczyć Saszę i jego towarzyszy, a przy tym pokazać im, że załoga Piotrkowskiego Kombinatu potrafi pracować równie wytrwale i dobrze — stało się ambicją wielu.

ZMP-ówka Basia Tarczyńska i jej koleżanka Krawcówna przeszły na obsługę 7-miu stron maszyn obrabkowych. Sasza mówił, że można i na 8-miu! I wyrabiają, a nawet przekraczają plany. Inżynierka Wójcik szkoliła młode przadki i myśli o Oldze. We wrześniu przedziałnia cienkoprzędna wykonała 101 proc. planu, w październiku ma zaś na bieżąco 101,2 proc.

Rośnie i owocuje dzieło stworzone wspólnym, bratnim wysiłkiem polskich i radzieckich ludzi.

W. ORŁOWSKI

22 stycznia 1917 r. wspominał o odbudowie niepodległości Polski, ale na protest kancлера niemieckiego Bethmanna-Hollwega ambasador amerykański w Berlinie Gerard popieszczył wyjaśnić, iż prezydent nie miał na myśli nic innego jak tylko taką Polskę, jaką ustanowiły Niemcy i Austria.

A jak zachowywała się podczas wojny burżuazja polska? Cześć jej stawiła na Rosję i Entente. Była to orientacja endecji, Dmowskiego, Piłtza, Grabskiego. Tworzono tzw. legion puławski po stronie Rosji, zebrano o jakiejś ochłapy autonomii.

Inny odłam burżuazji, zwany aktywistycznym, orientował się na Niemcy i Austrię.

„...zadawałem sobie pytanie, kto w razie wojny byłby pierwszy pobity: Austria czy też Rosja? Znałem słabość organizacyjną państwa rosyjskiego, szedłem więc przeciwko Rosji” — zwierzał się już po wojnie korespondentowi dziennika „Le petit Parisien” Józef Piłsudski.

Obok Piłsudskiego, który był niczym innym, jak agentem austriackim i PPS, po stronie mocarstw centralnych opowiedział się Narodowy Związek Robotniczy, witosowski „Piaś” i Naczelny Komitet Narodowy w Krakowie.

Widzimy więc, że burżuazja stawiała na różne siły, na jednego wroga lub na drugiego. Nie stawiała jedynie na naród polski, bojąc się jego przodującej siły — klasy robotniczej, bojąc się jej naturalnych sojuszników — proletariatu Rosji i Niemiec.

Trzeba przy tym pamiętać, że zajmując służalczą postawę wobec wroga, burżuazja wcale nie zabiegała o niepodległość Polski. Oddajmy raz jeszcze głos Piłsudskiemu, którego później sanacja usiłowała przedstawić jako oswojonego dzielnika Polski. W liście do prof. Jaworskiego pisał on:

„Na wstępie zaznaczam, że politycznym celem wojny, którą sobie od początku stawiałem, było i jest dotąd zlanie się Galicji i Królestwa w składzie monarchii austriacko-węgierskiej. Nie sądziłem i nie sądzę, by można było w tej wojnie uzyskać lepsze warunki dla Polski”.

A więc wniosek jest jeden: nie tylko mocarstwa imperialistyczne, ale nawet i polskie klasy posiadające nie myślały poważnie o niepodległości Polski.

Czy nie istniała wówczas w narodzie polskim prawdziwa patriotyczna orientacja? Owszem, istniała. Była to orientacja proletariatu polskiego, której nosicielką była Socjał-demokracja Królestwa Polskiego i Litwy. SDKPiL rozumiała, że jedynie rewolucyjne wyjście z wojny imperialistycznej przyniesie może wyzwolenie naszemu narodowi. Naturalnego sojusznika w walce narodu polskiego o wolność widziała w rewolucyjnych siłach Rosji, a przede wszystkim w proletariacie ro-

syjskim i w partii bolszewickiej.

Proletariat rosyjski zainteresowany był w tym, by powstała niepodległa Polska, by tym samym wymierzony został potężny cios w carat. Lenin pisał w lutym 1916 r. w piśmie „Socjał-Demokrat”:

„...jak dopomóc sprawie wyzwolenia Polski od Niemiec? Czyż nie powinniśmy w tym dopomóc? Oczywiście, powinniśmy, ale tylko nie przez popieranie imperialistycznej wojny carskiej, czy nawet burżuazyjnej, czy nawet burżuazyjno-republikańskiej Rosji, lecz przez popieranie rewolucyjnego proletariatu Niemiec...”

Zwycięska rewolucja w Rosji potwierdziła słuszność koncepcji politycznej SDKPiL. Władza radziecka przyznała narodowi polskiemu prawo do samookreślenia już nazajutrz po obaleniu Rządu Tymczasowego. Przyznania Polsce tego prawa domaga się delegacja radziecka podczas pertraktacji pokojowych w Brześciu. 29 sierpnia 1918 r. Rada Komisarzy Ludowych RFSRR anuluje układy rozbiorowe z Niemcami i Austrią.

W listopadzie 1918 r. wystąpienie rewolucyjnego proletariatu Niemiec i Austrii kładzie kres okupacji ziem polskich. Powstaje Polska niepodległa nie dzięki targom imperialistycznych dyplomatów, nie dzięki machinacjom burżuazji polskiej, ale dzięki zwycięskiej Rewolucji Październikowej, dzięki międzynarodowej solidarności proletariatu.

Burżuazji udało się w tym czasie przechwycić władzę w Polsce i pchnąć kraj nasz na drogę prowadzącą poprzez nędzę mas do klęski wrześniewej. Ale coraz bardziej potężniały w narodzie naszym siły, które widziały w Rewolucji Październikowej drogowskaz dla proletariatu polskiego. Siły te w momencie gdy Armia Radziecka przyniosła nam w r. 1915 po raz drugi wolność, zmiotły rodzimych kapitalistów i obszarników, ustanawiając w Polsce rządy ludu pracującego.

* Lenin, Dzieła, W-wa 1950, tom XXII, str. 160

JERZY MILLER

Wiersz jesienny

I jeszcze jedną kartkę z mego notatnika
Do Ciebie, — Ukochana! wyślę zamiast listu.
W Dniu Umarłych stanąłem w pobliżu pomnika
poległych pod Warszawą czerwonarmistów.

Znicze, pochodnie, wieńce, szarfy, wzgórza kwiatów
i woń cmentarnej ziemi dojmująca chłodem.
Zdjąłem czapkę. Milczałem nad tymi co światu
przywrócili nadzieję, a Polsce swobodę.

Biały granit pomników i spiżowe rzeźby
promienie reflektorów obsypały srebrem.
Wicher z liści otrząsał topole i wierzyby.
Oczekiwano chwili, gdy zawarczą werble.

Wieluż tu Matrosów gotowych swą pierśią
lufy armat zagwałdzać na zawsze spoczło,
lecz zwyciężyli wojnę bohaterską śmiercią
uspianalszą, niż wzniesione przez nas mauzoleum!

Wiem, że w domu zastanę spokój i pogodę,
w drzwiach usmiechu szczęśliwie jak dobre nowiny,
lecz mimo to niełatwo było stamtąd odejść,
gdzie wśród kamieni gorzał płomień jarzębiny.

Za kilka dni święcić będziemy 36 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej, która rozpoczęła nową historię dziełach świata. Rewolucja Październikowa zaważyła na decydująco na losach narodu polskiego. Dzięki jej zwycięstwu, dzięki międzynarodowemu sojuszowi, dzięki postawie młodej władzy radzieckiej, polczony został kres niewoli politycznej narodu polskiego w roku 1918. Wprawdzie władze w Polsce przechwyciła wówczas burżuazja, ale dla narodu polskiego powstały dogodniejsze warunki do walki z niesprawiedliwością społeczną. Walki, która dzięki pomocy Związku Radzieckiego, zakończyła się zwycięstwem władzy politycznej przez lud w r. 1945.

Z okazji wielkiej rocznicy warto przypomnieć sobie niektóre fakty, rzucające światło na zagadnienie niepodległości Polski w dobie I wojny imperialistycznej.

Listopad 1918 roku. Kończy się I wojna światowa. Robotnicy Niemiec i Austrii, porwani wielkim przykładem Rewolucji Październikowej, obalają monarchie. Po 150 latach niewoli politycznej budzi się do niepodległego życia Polska.

Wiele kłamstw, wiele fałszerstw wiąże się z zagadnieniem odzyskania niepodległości. Burżuazyjna historiografia, burżuazyjna szkoła przez 20 lat siały zamęt w naszych umysłach, przedstawiając listopad 1918 r. jako efekt już to poparcia udzielonego sprawie polskiej przez państwa Ententy, już to czynu zbrojnego Józefa Piłsudskiego i jego legionów.

Tzw. „sprawa polska” przez cały wiek XIX była przedmiotem przetargów i intryg dyplomatycznych.

Tak samo było i podczas I wojny imperialistycznej. Mocarstwa zaborcze dokonały szeregu aktów, obiecujących jakąś autonomię dla Polski i obliczonych na sianie złudzeń w narodzie polskim. Zaborcom chodziło przy tym o wykorzystanie Polaków jako mięsa armatniego, jak również o gospodarcze ogócenie ziem polskich. Taki charakter miało orędzie księcia Mikołaja Mikołajewicza do narodu polskiego. Do tego samego celu dążyła polityka „kokietowania” Polaków przez Niemcy i Austrię, uwieńczona „aktem dwóch kaiserów” z 5 listopada 1916 roku, powołującym do życia karykaturę państwa polskiego.

A może sprawa polska stawała uciwicie Anglia, Francja czy Stany Zjednoczone? Nic podobnego. W r. 1914 ambasador francuski w Piotrogradzie Paleologue i ambasador brytyjski Buchanan w rozmowach z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Sazonowem oświadczyli, że ich rządy zgadzają się z orędziem księcia Mikołaja Mikołajewicza. Prezydent Poincaré stwierdził w dwa lata później iż Francja poprze dążenia Rosji do zjednoczenia wszystkich ziem pod berłem cara.

Wprawdzie prezydent USA Wilson w przemówieniu z dnia

* Józef Piłsudski „Pisma — Mowy — Rozkazy” W-wa, 1933, str. 59

Wodzowie umierali walcząc

Kapitalizm w koloniach amerykańskich rozwijał się szybko. Rzutka i prężna burżuazja bogaciła się szybko, wykorzystując przede wszystkim możliwość ekspansji na zachód. Rychło zaczęły powstawać różne „towarzystwa” wysyłające swoich agentów do zachodnich puszczy, „kupujące” ziemie od Indian, lub nabywające „legalne” tytuły własności terytoriów zachodnich, a następnie sprzedające je osadnikom z olbrzymimi zyskami. Przedsiębiorcy koloniści chcąc uniknąć płacenia wielkich cen spekulantom, na własną rękę zapuszczali się w głąb lasów, budowali chaty, karczowali las pod małe polki uprawne, utrzymywali swoje rodziny z ich plonów i z polowania, prowadząc ciągle walki z Indianami. Ci właśnie „pionierzy z puszczy” (backwoodsmen) byli właściwymi zdobywcami obszarów między Atlantyką a Missisipi. Jednakże drogami przez nich utworzonymi zjawiali się spekulanci z „prawnymi dowodami”, że ziemia, którą osadnik uprawia lub swojej rodzinie, należy do jakiegoś towarzystwa i osadnik znowu zabierał strzelbę, topór i biblię, pakował w toboły skromny dobytek swojej rodziny i szedł dalej na zachód, odbierać Indianom nowe ziemie. Najśmiańszymi może z takich pionierów był Daniel Boone, odkrywca Kentucky i założyciel tego stanu, słynny myśliwy, tropiciel śladów i mistrz w walkach lęśnych, którego postać stała się dla Coopera wzorem Sokolego Oka.

W r. 1768 w forcie Stanwix i w r. 1770 w forcie Lochabar Anglia zawarła z plemionami indiańskimi uroczyste traktaty ustalające „na wieki” zachodnie granice kolonii, których nie wolno przekraczać białym osadnikom. Lecz już prawie nazajutrz po traktacie w forcie Stanwix, Boone zjawił się z grupą myśliwych nad rzeką Kentucky i wkrótce ściągnął na te żyzne ziemie grupy kolonistów. Podobnie w innych obszarach zachodnich. Prawo kapitalistycznej ekspansji było silniejsze. Plemiona Shawnee, Miami, Cherokee i inne, oburzone wiarołomstwem chwytyły za broń. Tu przeciw chłodno i ich życie, gdyż biali myśliwi szybko i bezlitośnie tępiły zwierzynę. Wojny zaczynały się od napaadów na farmy i osady. Prowadzono je ze wrastającą zaciętością i okrucieństwem. Koloniści odpowiadali atakami na wioski indiańskie i masa-

krami. Walki przybrały szczególnie okrutny charakter w czasie wojny o niepodległość Stanów, kiedy Anglicy bezustannie podjudzali te plemiona przeciwko kolonijom płacąc im premie za każdy skalp amerykański. W tych walkach wyrosły postacie takich wodzów, jak Cornstalk, wódz Szawanów, Logan i Brant, wodzowie Irokezów.

Po zakończeniu wojny młoda republika rozpoczęła podbój Zachodu. Niepowstrzymana fala kolonistów przepływała przez przełęcz Alleghanów. Jednak Indianie drogi sprzedawali swoje ziemie. Setki rodzin kolonistów złożyło życie pod ciosami tomahawków; w bitwie nad Licking River w r. 1782 wpadła w zasadzkę ekspedycja karna kolonistów i została wybita, prawie do nogi. Dla złamania wojowniczych plemion wysłano armie. Pierwszej ekspedycji w r. 1790 przewodził generał Harmar, drugiej, w roku następnym generał St. Clair. Obie rozbił wódz plemienia Miami, Mały Żółw, wspierany przez wszystkich Algonkinów z nad Ohio, Wabash i jezior. Dopiero w r. 1794 Szalony Antoni Wayne (znany polskim czytelnikom z książki H. Fasta „Dumni i wolni”) pobił te plemiona w bitwie pod Fallen Timber.

W klasie nie załamali się wódz Shawnee — Tecumseh. Idee Metacoma i Pontiac znalazły w nim najgorętszego i najzdolniejszego realizatora. Walkę z białymi przejął jako dziedzictwo plemienne i rodzinne: ojciec poległ walcząc pod Cornstalkiem, starszy brat w r. 1789, młodszy pod Fallen Timber. On sam walcząc od czternastego roku życia. Mając lat 18 na czele grupy Szawanów wspierał plemię Cherokee w 3-letniej wojnie przeciwko kolonistom. Po klęsce pod Fallen Timber rozpoczął pracę organizacyjną, w wyniku której utworzył olbrzymia konfederację skupiającą plemiona od Kanady do Florydy i od Ohio do zachodnich preri. Tecumseh głosił nawrót do daw-

nych obyczajów, zabraniał handlu z białymi, zabraniał sprzedażi ziemi plemiennej, zakazał picia „wody ognistej”. Duch odrodzenia wyprostował plemiona załamane klęską. Amerykanie szybko zorientowali się dokąd zmierza nowy wódz. Przygotowania do woj-



ny postępowały z obu stron. Wybuchła ona szybciej niż Tecumseh zamierzał. Gdy przebiewał wśród plemion nad południowym brzegiem Missisipi, jego brat przedwcześnie rzucił wojowników Shawnee przeciw wojskom amerykańskim i poniósł ciężką klęskę pod Tippecanoe w r. 1811. Dzieło Tecumseh rozpadło się w gruzy. On sam przeszedł do Anglików wziął udział w wojnie przeciw Stanom Zjednoczonym i jako angielski generał brygady pobił Amerykanów w kilku bitwach w roku 1812. Poległ w przegranej bitwie nad Tamizą kanadyjską. Z jego śmiercią i klęską rozstrzygnęły się losy Indian. Już nigdy potem Amerykanom nie zagroziło widmo zjednoczonej czerwonej rasy.

Poszczególne plemiona stawały zacięty opór przez cały

wiek XIX, który Helena Jackson, pisząc historię wojen indiańskich nazwała „wiekiem hańby”. Imiona takich wodzów jak Czarny Sokół, Gerónimo, Osceola, Czerwona Chmura i wielu innych zjawiały się jak przelotne meteory na niebie rozpalonym łunami pożarów.

Ostatnim wielkim wodzem, który zadał ciężkie klęski wojskom Stanów Zjednoczonych, był wódz Dakotów, Tatanka Yatanka, zwany przez Amerykanów Sitting Bull. Metacom marzył o wyrzuceniu białych z oceanu, Pontiac na wschód od Alleghanów, Tecumseh chciał utrzymać Ohio i Wabash — Sitting Bull chciał wyrzucić białych na wschód od rzeki Missouri. Urodzony w preriach południowej Dakoty ok. r. 1830 od wczesnych lat brał udział w wyprawach wojennych swego plemienia przeciw sąsiadom. Z białymi starł się w potyczce po raz pierwszy w r. 1863. Od r. 1868 jako wódz wszystkich Dakotów przygotowywał wojnę, której punktem szczytowym była bitwa nad Little Big Horn, gdzie kilkuset wyborowych kawalerzystów gen. Custer'a ocaliło życiem chciwość kapitalistycznych towarzyszy akcyjnych, ślegających po surowce ukryte w ziemiach Dakotów. Po bitwie, w szeregu potyczek Dakotowie wycofali się do Kanady, jednakże po kilkunastu latach Sitting Bull skapitulował i poddał się Amerykanom. Jako ostatni wódz przeszedł do rezerwatów.

Gdy w r. 1890 wrzenie i przygotowanie do powstania ogarnęło rezerwaty, i Sitting Bull mógł stanąć na czele, z rozkazu amerykańskiego majora zastrzelili go indiańscy policjanci. Jak wielu wielkich wodzów swej rasy, zginął z ręki odszczepieńców. Spełniła się tragedia dumnych ludów. Wodzowie zginęli w walce. Resztki pobitych plemion zostały na lasce białych zwycięzców.



Dążąc do wyjaśnienia, jak powstało życie na Ziemi, omówiliśmy dotychczas kilka etapów historii węgla, który jest podstawowym tworzywem ciał żywych. Mówiliśmy o węglkach czyli związkach węgla z metalami, wskazaliśmy jak z węglików powstały pierwsze związki organiczne — węglowodory. Stwierdziliśmy, że węglowodory ulegały dalszym reakcjom chemicznym, w wyniku czego w skład cząsteczek weszły dalsze pierwiastki, przede wszystkim tlen i azot. Doprowadziło to do powstania związków chemicznych, zwanych aminokwasami.

Aminokwasy odgrywają w chemii ogromną rolę. Jak wykazują badania, stanowią one podstawowe cegiełki, z których zbudowane jest białko. Znamy około 30 różnych aminokwasów. Ich różne kombinacje dają w wyniku różne rodzaje białek. Współczesna nauka potrafi syntetycznie otrzymywać aminokwasy oraz niektóre najprostsze substancje białkowe. Jednakże możliwość kombinacji w wiązaniu aminokwasów jest nieskończenie wiele. Pewne szczególnie typy wiązań dają w wyniku białko naturalne. Obecnie nikt z uczonych nie wątpi, że wcześniej czy później, gdy nauka zdola ustalić dokła-

dnie, jaki jest układ aminokwasów w białku naturalnym, synteza takiego białka będzie możliwa.

Nie ulega wątpliwości, że dawno, gdy formowało się życie na naszej planecie, długotrwałe reakcje chemiczne, odbywające się w środowisku wodnym doprowadziły do powstania ciał typu białek, oczywiście różniących się jeszcze bardzo od „współczesnego” białka.

W miarę powstawania coraz większych cząsteczek chemicznych, zwłaszcza w miarę formowania się cząsteczek typu białkowego, wydzielali się one z wody, nie tworząc już — jak dotychczas — naturalnego roztworu, lecz zawiesinę, czyli tzw. roztwór koloidalny.

Wody koloidalne charakteryzują się małą trwałością, wykazując dążność do łączenia się w większe skupienia. Przy zmieszaniu rozmaitych koloidów następuje skupianie się czyli koacerwacja cząsteczek w określonych punktach przestrzeni. Cała substancja koloidalna koncentruje się w kropelkach koacerwatów, a w otaczającej wodzie nie ma prawie tej substancji. Każda z kropelek istnieje indywidualnie.

Właściwość niemieszania się z wodą posiada również protoplazma żywych komórek. Jeśli np. rozetniemy komórkę roślinną i wyciśniemy zawartą w niej protoplazmę do wody, protoplazma ta bez względu na ciekłą konsystencję nie miesza się z otaczającą wodą, lecz pływa w niej będzie w postaci kulek, wyraźnie odgraniczonych od roztworu. Podobieństwo między sztucznie otrzymanym koacerwatem a protoplazmą jest nie tylko zewnętrzne. Badania wykazują, że protoplazma rzeczywiście znajduje się w stanie koacerwatu.

Badania nad koacerwatami wykazują również, że ich budowa nie jest przypadkowa. Cząsteczki są tu ułożone względem siebie w określony sposób. W koacerwatach mamy już pewne zaczątki bardzo prostej i nietrwałej jeszcze organizacji substancji. Szczególnie charakterystyczną i ważną własnością koacerwatów jest ich zdolność pochłaniania (absorpcji) różnych substancji znajdujących się w otaczającym roztworze.

Substancje te, przechodząc do wnętrza koacerwatu, reagowały chemicznie z jego cząsteczkami. Reakcje te mogły iść w dwóch kierunkach: albo prowadziły do syntezy, do zwiększenia się koacerwatu, albo powodowały jego rozkład i „powrót” do roztworu wodnego. Kropelka koacerwatu nie mogła rosnąć bezgranicznie. Po osiągnięciu pewnej wielkości rozpadła się na części, a pochodne kropelki miały budowę podobną do kropli macierzystej. Owe pochodne kropelki w dalszym ciągu na skutek absorpcji rosły, część z nich na skutek rozpadu ginęła, pozostałe zaś „udokonały się” tzn. miały taki skład chemiczny, który czynił je coraz bardziej odpornymi na warunki zewnętrzne.

W ten sposób wśród koacerwatów istniał jak gdyby „dobór naturalny”. Powiększała się na naszej planecie nie tylko ilość zorganizowanej materii, lecz także jakość samej organizacji stopniowo polepszała się i doskonaliła. Wytwarzała się stopniowo, krok za krokiem, w toku ciągłych przemian, owa celowość, owa zdolność wewnętrznej budowy do wykonywania określonych funkcji — podstawowa cecha charakterystyczna organizmów żywych. Najtrwalsze, najdoskonalsze z koacerwatów dały początek najprostszym organizmom żywym, które stały się zaczątkiem życia na naszej planecie.

Pamiętajmy, że te błyskawicznie przedstawione przez nas procesy, trwały wiele setek milionów lat.

Bez komentarzy



Dziennikarz amerykański James Reston w artykule „Ameryka w Azji” opublikowanym w gazecie „New York Times” z 30 sierpnia br. przyznaje:

„Słuszne jest również, o co nas oskarżają, że wtrącamy się do spraw wewnętrznych całego szeregu krajów”.

Komentarze zbyteczne.

tor. Massalskiego, oczywiście, usunięto z prezesury, ale co się obłowił, to się obłowił. Uszło mu to płazem. Dopiero w r. 1794, gdy przebrała się miara jego nieprawości, gniew na ręką ludu warszawskiego zarzucił mu stycek na szyję.

Kto nie zna podszełki dziejów Komisji i warunków, w jakich powoływano ją do życia, znajdzie w wymienionych książkach niejedną ciekawość. Dowiemy się np., że Komisja powstawała niemal w konspiracji — i to przed kim? Przed nuncjuszem papieskim arcybiskupem Józefem Garampiem, który, zgodnie z poleceniem Klemensa XIV czynił zabiegi, by unicestwić plan świecczenia szkolnictwa w Polsce, dobra zaś pojezuickie przekazać biskupom. Używał po temu wszelkich środków: nie wahał się nawet wciągnąć w swą grę mocarstw ościennych. Tylko zręczna taktyka Stanisława Augusta uratowała projekt Komisji Edukacyjnej, który — wzięty niespodziewanie pod obrady sejmu — zaskoczył nuncjusza i postawił go wobec faktu dokonanego.

Garampiemu się nie poszykowało. I już w parę lat potem Polska miała nowozakończonych 300 szkół dla ludu, nie licząc wszystkich innych. Natomiast następcą jego, Jan Archetti, zdołał utracić na Sejmie r. 1780 tzw. Kodeks Zamoyckiego, poczęty z ducha Komisji Edukacyjnej. Jak się stało, w jaki sposób Archetti przekabacił posłów, którzy podczas rozpraw darli egzemplarze Kodeksu i trzaskali nim o ziemię, o tym — jeśli wolno — przeczytajmy sobie w tej drugiej książce Kurdybachy.

JERZY WYSZOMIRSKI

Światło i mrok

go” — wyszły spod pióra d-ra Łukasza Kurdybachy, pedagoga i historyka. Wydał je „Czytelnik”. O ile dzieło Smoleńskie go jest bardzo naukowe, to znaczy pełne erudycji i mnóstwa szczegółów, w których czytelnik niefachowy może się potrosze gubić, o tyle książki Kurdybachy pisane są łatwo, przystępnie i zajmująco, lecz jednocześnie rzeczowo, gruntownie i dokładnie: można powiedzieć, że są to prace doskonale popularyzatorskie, w najlepszym znaczeniu słowa.

I otóż, wycytując w tych trzech książkach historię Komisji Edukacyjnej, możemy się dowiedzieć znamiennych rzeczy o roli, jaką odegrali w niej — z jednej strony prości, patriotyczni księża, z drugiej zaś — możnowładcy duchowni i świeccy. Wszakże torownikiem dróg Komisji, przedślanikiem jej reform był ks. Stanisław Konarski (zm. 1773 r. a zatem rocznica), odnowiciel szkolnictwa pijarskiego, budzieł umysłów, zaskorupiałych w mroku saskim Drugi książę — Hugo Kollataj z ramienia Komisji przeobraził od podstaw i unowocześnia Akademię Krakowską, której przez trzy lata rekturze, Akademii zarządził w formach średnio-wiecznych, opanowaną przez strupieszalnych teologów nie uznających systemu Kopernika. I pisze swe „Ustawy”, które posłużyły za podwaliny do budowy szkolnictwa świeckiego. I wysuwa w nich zasadę „równości wszystkich obywateli w obliczu oświaty”, albo

wiem powłada — „prawdziwym nieszczęściem wolnego narodu zawsze nierówności edukacji bogatego i ubożego”. Trzeci kapitał — ks. Grzegorz Piramowicz, sekretarz Komisji, jeden z najwybitniejszych ówczesnych pedagogów europejskich, jest autorem wielu wybornych podręczników, przede wszystkim zaś „Powinności nauczyciela” — dzieła, które można by i dziś przedrukować. Czwarty — ks. Onufry Kopczyński, członek utworzonego przez Komisję Towarzystwa Ksiąg Elementarnych, zwany „prawodawcą języka polskiego”, filolog i polonista, zasłużył się niepożycie trzytomową „Gramatyką dla szkół narodowych”.

A tymczasem na szczytach Komisji rządzą jej prezes — książę biskup Ignacy Massalski i jego prawa ręka — książę Antoni Sułkowski. Komisja posiadała olbrzymie majątki i fundusze pojezuickie, które przeszły na rzecz państwa po zniesieniu tego zakonu. Sułkowski, jak to sumienie obliczyli historycy, „Jupiąc bezkarnie”, przywłaszczył sobie 584,658 zł ze skarbca Komisji, czyli na dzisiejsze pieniądze co najmniej dziesięć razy tyle. Massalski najbardziej „rozdrapywał i grabił” — pisze ówczesny kronikarz: — przed jego „drapieżnością” reszta dóbr pojezuickich na Litwie z trudem zdołała ocalić Józef Wybicki (autor naszego hymnu narodowego), wysłany tam przez Komisję w r. 1778 jako wizyta-

W natłoku wydarzeń ostatnich kilku tygodni przeoczyliśmy rocznicę niebylejaką: 14 października upełniło 180 lat od utworzenia Komisji Edukacyjnej. Nie zagłębiając się w dobrze znane działalności i doniosłość historyczną tej wiekopomnej instytucji, tego istotnie pierwszego w Europie ministerstwa oświaty, pomówimy nieco o niektórych ludziach, związanych z nią zaszczytnie lub niesławnie. Na jakim materiale będziemy się opierać? Na trzech książkach, których przeczytanie pozwolimy sobie zalecić laskawym czytelnikom. Pierwsze — to pomnikowe dzieło Władysława Smoleńskiego (1851—1926) pt. „Przeurót umysłowy w Polsce wieku XVIII”, stanowiące rzeczywiste skarbnice wiadomości z owych burzliwych i namiętnych czasów walki o nowy typ Polaka i obywatela. Książkę tę wznowił niedawno PIW. Jej pierwsze wydanie ukazało się w r. 1891, drugie — r. 1923. To drugie opatrzył światły autor przedmowa, nader pouczająca, w której opowiada o przygodach, jakich doznało wydanie pierwsze. Oburzenie obozu klerykałnego nie miało granic. „Przeгляд Katolicki” pisał się po prostu. Nawet taki postępowy zda się historyk — pozytywista, jak Tadeusz Korzon, zarzucał Smoleńskiemu, że gwałci „przekazania nauki”, że obraża uczuć religijne Polaków niepotrzebnym przynominaniem ciemnoty i zabobonów epoki saskiej. Tak to macono narodową kadmę — jakby powiedział Wyspiański.

Dwie następne książki — „Dzieje oświaty kościelnej do końca wieku XVIII” i „Dzieje kodeksu Andrzeja Zamoyskiego” — wyszły spod pióra d-ra Łukasza Kurdybachy, pedagoga i historyka. Wydał je „Czytelnik”. O ile dzieło Smoleńskie go jest bardzo naukowe, to znaczy pełne erudycji i mnóstwa szczegółów, w których czytelnik niefachowy może się potrosze gubić, o tyle książki Kurdybachy pisane są łatwo, przystępnie i zajmująco, lecz jednocześnie rzeczowo, gruntownie i dokładnie: można powiedzieć, że są to prace doskonale popularyzatorskie, w najlepszym znaczeniu słowa.

I otóż, wycytując w tych trzech książkach historię Komisji Edukacyjnej, możemy się dowiedzieć znamiennych rzeczy o roli, jaką odegrali w niej — z jednej strony prości, patriotyczni księża, z drugiej zaś — możnowładcy duchowni i świeccy. Wszakże torownikiem dróg Komisji, przedślanikiem jej reform był ks. Stanisław Konarski (zm. 1773 r. a zatem rocznica), odnowiciel szkolnictwa pijarskiego, budzieł umysłów, zaskorupiałych w mroku saskim Drugi książę — Hugo Kollataj z ramienia Komisji przeobraził od podstaw i unowocześnia Akademię Krakowską, której przez trzy lata rekturze, Akademii zarządził w formach średnio-wiecznych, opanowaną przez strupieszalnych teologów nie uznających systemu Kopernika. I pisze swe „Ustawy”, które posłużyły za podwaliny do budowy szkolnictwa świeckiego. I wysuwa w nich zasadę „równości wszystkich obywateli w obliczu oświaty”, albo

Anegdota

W Rzymie wystąpił z koncertem jeden z szeroko reklamowanych skrzypków amerykańskich. Włosi znają się jednak na muzyce, toteż oklaski były więcej niż skąpe.

Po przerwie wyszedł przed kurtynę impresario, zapowiadając, że muzyk będzie wydobycywał teraz ze skrzypiec głosy rozmaitych instrumentów: organów, harfy, fleutu itd.

— Jaki instrument chcesz usłyszeć najpierw?

— Skrzypce — odzywa się ktoś z galerii.

Znany włoski żongler Rastelli występował kiedyś w Chicago. Po przedstawieniu zgłosił się do niego dyrektor jednego z tamtejszych teatrów.

— Mistrzu, niech pan zagra u mnie Hamleta.

— Ja — zdziwił się Rastelli.

— Well. — Niech pan sobie wyobrazi ten sukces, gdy zamiast jednej cząstki weźmie pan ze dwadzieścia i będzie nimi żonglował...

Z małej Łodzi – wielka Łódź

U progu ubiegłego wieku Łódź była małym miasteczkiem liczącym kilkuset ledwie mieszkańców. Miała już wtedy za sobą blisko 500-letnią przeszłość, a z racji nikłego znaczenia – drobnego rynku wymiany – ledwo zasługiwała na nazwę miasta.

Głęboki przełom w naszym mieście nastąpił dopiero w pierwszej ćwierci XIX w., w latach 1820–1832. Dokładnie w 1822–23 r. pojawiają się w Łodzi pierwsze warsztaty sukiennicze. Pierwsza maszyna parowa pracuje już od 1838–39 r.

Z chwilą narodzin przemysłu datuje się fenomenalny wprost rozwój miasta. Przejawia się on w wielkim napływie ludności z łęczyckiego, sieradzkiego i piotrkowskiego, a także w rozroście wytwórczości włókienniczej; najpierw sukienniczej, później bawełnianej i wełnianej.

W roku 1830 miasto liczy ok. 4 tys. mieszkańców przy terytorium obejmującym ledwie 2.500 ha. Po dziesięciu latach już notujemy stan 20 tys. ludności – teren miasta to 2.739 ha. Skok następuje w okresie rozwoju wielkiego kapitalizmu w Łodzi i Królestwie Polskim, bo w r. 1897 – jest 315 tys. mieszkańców, a teren miasta obejmuje już ok. 4.000 ha. W r. 1939 Łódź liczyła ok. 610 tys. mieszkańców, a



Szkic rozwoju terytorium Łodzi z lat 1820–1945.

terytorium miasta rozciągało się już na 5.875 ha.

Po wojnie teren Łodzi rozszerzył się znacznie i wynosi ponad 21 tysięcy ha. Ludność miasta, która na skutek wojny zmniejszyła się znacznie, dziś dorównuje niemal ilości przedwojennej.

Przed miastem naszym w warunkach władzy ludowej rozciągają się wspaniałe pers-

pektywy dalszego rozwoju. Głębokie zaplecze Wielkiej Łodzi, dziś jeszcze rolnicze, stwarza miastu możliwości poważnej rozbudowy.

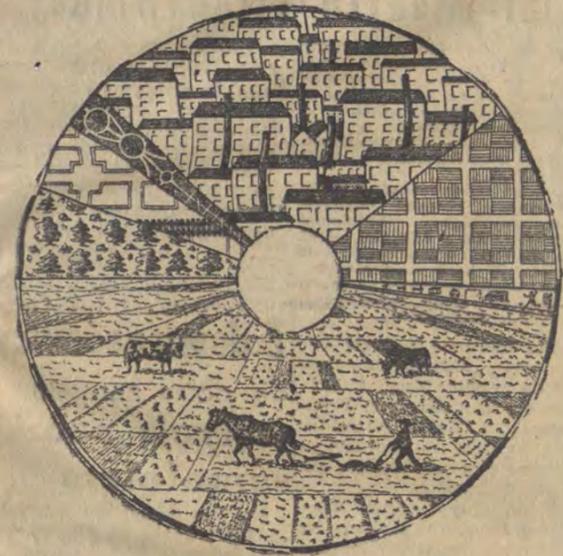
Z. KONICKI

MODA



Tym razem przedstawiamy naszym Czytelnikom modele sukienek wizytowych. Pierwsza – kłimonowa o prostej linii, posiada dwa ciekawe rozwiązania przodu stanika. Dość duży dekolot można dla odmiany zakryć kamizelką, wykonaną z białej pikli. Modne rękawy trzykwietrowe, lekko poszerzone u dołu.

Drugą sukienkę radzimy kobietom wysokim o długiej szyi. Tylko im bowiem będzie do twarzy w efektownym kołnierzyku – golfie. Kołnierzyk jak również mankiety trzykwietrowe rękawów najładniej wypadną wykonana również z białej pikli. Obydwie sukienki najlepiej wyjdą z wetenki w kolorze czarnym tak bardzo modnym w obecnym sezonie.



Ta ilustracja dla większości chyba łódzian będzie niespodzianką. Oto jak graficznie przedstawić można podział powierzchni naszego miasta wg. wykorzystania przestrzeni. Górny wycinek koła – to tereny zabudowane. Stosunkowo niewiele ich, prawda? Dalej, posuwając się zgodnie z ruchem wskazówek zegara, mamy: place nie zabudowane, boiska i urządzenia sportowe, pola uprawne (tych procentowo najwięcej), lasy, ulice i place oraz tereny zielone.

SUZAN PETERSON

Coś-niecoś o Mc Carthym

— Mis Loy Leaddle, czy może pani odpowiedzieć komś, jaka suknię nosiła pani 1 maja tego roku?
— Nie pamiętam. Zupełnie nie pamiętam...
— A może miała pani na sobie suknię z czerwonego jedwabiu?
— Możliwe. Mam rzeczywiście suknię z czerwonego jedwabiu.
— A czy nie uważa pani, że spacer w czerwonej sukni po Washingtonsquare 1 maja można uważać za demonstrację sympatii dla idei komunistycznych? Czy nie jest to równoznaczne z tym, że chodziła pani po ulicy, udrapowana w sztafardę sowiecką?
— Ale... pan chyba żartuje!
— Postawmy pytanie inaczej: czy możliwe jest, aby jakaś komunistka, chcąc zademonstrować swą wierność dla komunistycznych idealów, wybrała czerwoną suknię szczególnie na dzień 1 maja?
— Zupełnie możliwe.
— A więc uważa pani za możliwe, że ci, którzy widzieli panią tego dnia w czerwonej sukni, mogli pomyśleć, że chciała pani podkreślić swe sympatie komunistyczne?
— Tak, uważam za możliwe. Ale ja nie chciałam podkreślać. Włożyłam czerwoną suknię, ale zupełnie tak samo mogłam włożyć żółtą lub zieloną.
— Zapiszemy, że pani przyznała, iż postępek pani można komentować jako demonstrację uczućsympatii dla idei komunistycznych!
Powyższy dialog, opublikowany przez gazety amerykańskie i transmitowany nawet przez sieć telewizyjną, miał

miejsce przed niedawnym czasem pomiędzy nauczycielką Loy Leaddle (obecnie zwolniona z pracy) a senatorem Stanów Zjednoczonych Józefem Raymundem Mc Carthy, lat 43, rodem z Wisconsin, przewodniczącym „podkomisji dla spraw śledztwa” senatu USA, „łowcą czarownic nr 1”.

Podczas wojny z Japonią Mc Carthy dowodził baterią morską, stacjonowaną na maleńkiej wyspce o tysiące mil od frontu. Pewnego razu kazał swym żołnierzom wyrąbać na wyspie wszystkie palmy kokosowe: „Za każdą palmą może się ukrywać Japończyk”. Marynarze szemrali – wyrąbując palmy, niszczyli cień. Ale trzeba było słuchać: swe „niezwykle głębokie przypuszczenie” Mc Carthy uzasadnił „czujnością patrioty”. A poza tym był on przecieź dowódcą... Ale w nocy marynarze przyczepili do jego namiotu kartkę z napisem: „Niech palmy zostaną, a Mc Carthy wynosi się do domu”.

Kiedy wojna skończyła się i już nie można było zdobyć chwały, wyszukując za każdą palmą Japończyka, Mc Carthy poświęcił się „łowcom” na... komunistów. Kryteria jego są bardzo proste: każdy kto nie jest stronnikiem Mc Carthy’ego – jest „komunistą”.

Gazety amerykańskie dużo piszą o Mc Carthym. Na szpaltach gazet ukazała się następująca anegdota:

„Królik biegnie po polu, a wrona go pyta:
— Przed kim to uciekasz?
— Przed senatorem Mc Carthym, który poluje na kangury.

— Ale ty przecieź nie jesteś kangurem.
— Tak, ale spróbuj go o tym przekonać”.

Mc Carthy gotów jest ogłosić „komunistą” każdego, kto nie należy do liczby jego zwolenników. Komisja jego między innymi rozpatrywała oskarżenie przeciwko redaktorowi gazety „New York Post”, Jamesowi Wexlerowi.

Oto jak Mac Carthy przesłuchiwał Wexlera:
— Tak, pańska gazeta ma charakter antykomunistyczny. Ale przecieź istnieje możliwość, że komuniści poruczyli jednemu ze swych agentów redagować gazetę, która dziś występuje przeciwko komunistom, a jutro – za nimi. Byłoby to niezłe zamaskowanie, prawda?
— To byłoby jawnym przestępstwem...

RYSZARD BRUDZYŃSKI

Szyszka i myszka



Raz na jednej sośnie
Ujrzała mała myszka
Jak majestatycznie
Rosła u wierzchołka
Szyszka.

Rosła dumna i wspaniała,
Ani na dół nie spojrzała,
Tylko spoglądała wzwwyż,
Bo cóż tam dla szyszki
Jakaś mała mysz.

Szyszka patrzyła do góry
W chmury i ponad chmury,
Na wierzchołki sosen,
W lasy,
Na korony drzew,
Czasem na wyższy krzew
I tylko głosem pełnym zachwytu
Piała pochwały
Szyszkom bliższym błękitu.

Aż raz się zerwał wicher,
Nie oszczędził szyszki
I stracił ją z wierzchołka
Do pazurków myszki.

Tu leżąc w spróchniałym igliwku i błocie,
Daleka od rojeń i mrzonek
Ujrzała szyszka
Mysi ogonek.

Morał mówi, że niejednej myszki
Nie widzą nieraz szyszki.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją R. Miałkowskiego

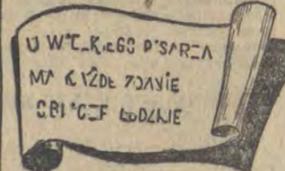
1. ZNISZCZONY REKOPIS

Ilustrowanego, Łódź 1, Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

ROZWIĄZANIE KONIKÓWKI z dn. 18.10 br.

Niech żyje nierozdzielna przyjaźń Polski Ludowej i ZSRR.

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Edward Wiosna, Łódź, Kilińskiego 115 m 37; 2. Henryk Limiera, Pabianice, Karniszewicka 53g; 3. Marian Luter, Łódź, Potulna 3 m 3; 4. Zbigniew Kluch, Łódź, 2. Zubrowa 15 m. 2. 5. Zbigniew Krojszner, Łódź, Piotrkowska 112 m. 4.



W jednej z bibliotek znaleziono stary rękopis, który z powodu zniszczenia trudno było odczytać. Odbitkę tego rękopisu podajemy naszym czytelnikom, może im uda się go odczytać.

2. GEOGRAFICZNE UKŁADANKI SZARADOWE

I. Termin szachowy + ostatnie chwile umierającego = kraina w Ameryce Południowej.

II. Dopływ Elby + wyraz twarzy = grecka wyspa.

III. Duchowny prawostawny + pierwiastek chemiczny = rzeka w Pieninach.

IV. Zaimek + murawa (inaczej) = miasto w Polsce.

V. Jadłodajnia + kies, do którego się daży + zaimek = miasto w Europie.

VI. Zaimek + nazwa miesłaca + spółgłoska fonetycznie = wyspa u wybrzeży Ameryki

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego, rozlosujemy 5 wartościowych nagród książkowych. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Łódzkiego Expressu

SZACHY

pod redakcją wiceprzew. sekcji szachów i warcabów ŁKKF inż. F. Damańskiego

Dla pocieszenia tych wszystkich, którzy mówią, że szachy to bardzo trudna gra, podaję dzisiaj partię rozegraną niedawno towarzysko przez szachistów amatorów, siły trzeciej kategorii, która jednak swą dynamiką kombinacyjną nie ustępuje partiom mistrzowskim.

Najciekawsze zaś to, że identyczny przebieg miała partia mistrzowska rozegrana w Londynie i ogłoszona drukiem w r. 1899, której oczywiście nasi obaj koledzy nie znali. Dla oszczędności miejsca partię tę podamy w skróconym zapisie.

PARTIA HISZPAŃSKA

1. e4, e5. 2. Sf3, Sc6. 3. Gb5, Sf6. 4. 0-0, Sxe4. 5. We1, Sd6. 6. Sxe5, Sx5 (precyzyjniejsze może jest) 6. ... Ge7. 7. Gd3, 0-0: 8. Sc3, Se8; 9. Sd5, Gf6 (Janowski – Lasker, Norymberga 1896). 7. Wx5+, Ge7. 8. Gd3, 0-0. 9. Sc3, Se8. (Lepsze było 9. ... Gf6. 10. We3, g6: 11. b3, b6 i czarne mają wystarczającą obronę). 10. b3, c6. 11. Gb2, d5. 12. Hh5! (początek wspaniałej kombinacji – białe przygotowują ofiarę hetmana) 12. ... g6.



13. Sxd5!, g6xh (nie ratowało również 13. ... c6x5. 14. Hxh7+, Kxh. 15. Wh5+, Kgs. 16. Wh5, mat. Również odbicie S hetmanem 13. ... Hd8x5 przegrywa forsownie. 14. Hh5, Hd6. 15. Wh5 i wygrywa. W razie 14. ... Gf6? 15. Wxe8!). 14. Gxh7+, KxG. 15. Wch5+, Kgs. 16. Sf6 mat.

HORACY SAFRIN

FRASZKI

POD ADRESEM MONOPOLU ZAPALCZANEGO

Gdybym się spoikał z waszym brygadziśtą, wszcząłbym z nim bardzo ciekawą rozmowę w jakich wypadkach, wzorem ludzkich istot, nawet zapalka może stracić głowę?

NAGROBEK SATYRYKA RADIOWEGO

Tu spoczywa satyryk. Uroń lże, słuchaczu! Wszak nieraz cię za życia nastrojał do placzu...

— Tak właśnie zapiszemy, że pan dopuszcza możliwość występowania przeciwko komunistom tylko dla odwrócenia uwagi, tylko po to, aby pracować na rozkaz Moskwy!

Europa śmieje się z tego wariata w roli senatora. Ale Ameryka płacze z jego powodu.

A czemu właściwie, można zapytać, nie osadzono jeszcze tego „łowcy czarownic” w domu dla umysłowo chorych? Odpowiedź jest prosta: Mc Carthy jest potrzebny tym, którzy rządzą Ameryką, aby łatwiej uśmierzać w kraju wszelki ruch demokratyczny, wszelką próbę myślenia nie tak, jak sobie tego życzy Wall Street.

Świat ze wstrętem obserwuje wyczyny tego wariata, który szuka „szpiegów atomowych” nawet u siebie pod łóżkiem. To co czyni Mc Carthy zupełnie nie jest śmieszne: przyczynia się to do przekształcenia Ameryki w kraj, gdzie panuje podejrzliwość i strach, gdzie próbują nałóżką kańdany nawet na myśl... Zasady Mc Carthy nie różnią się od średniowiecznych „zasad” inkwizytorów: „Jeśli przyznają się do winy, zabijmy ich za to, że są winni. W przeciwnym wypadku zabijmy ich za to, że odmówili przyznania się do winy”.

Dla faszystów amerykańskich wszyscy ci, którym drogą jest pokój, współpraca między narodami lub choćby własna wolność myśli, są „czarownicami”, które trzeba spalić na stosie... Opowiadają, że pewnego razu w maju 1443 r. kilku fanatyków – teologów z inkwizycji, spacerując na przedmieściu Bazylei, i rozmawiając jak zwykle o czarownikach, usłyszało niespodzianie śpiew słowika. Dźwięki trzeli słowiczych tak nie harmonizowały z ich fanatycznymi rozmyślaniami, że zatrzymali się wstrząśnięci, a jeden z nich zakrzyknął:

— Słuchajcie, słuchajcie, to zły duch.

Zdaniem tych katów średniowiecznych nawet słowik nie miał prawa śpiewać hymnów o miłości i radości życia; w głosie jego powinna być brzmieć nienawiść.

„Czarownica” – powiedzieli wówczas inkwizytorzy „Ukryty komunistą” – powiedziałby dziś senator Mc Carthy, który oskarżył Miss Loy Leaddle o to, że w majowy dzień 1953 roku witając wiosnę, włożyła czerwoną suknię. (tl. ek)

Teatr im. Wachtangowa w Łodzi

Wieczór drugi James Gow i Arnaud d'Usseau „Głęboko sięgają korzenie“

SZTUKA postępowych amerykańskich pisarzy James Gow'a i Arnauda d'Usseau, pełna szlachetnych intencji, nie jest tym, co w żargonie teatralnym nazywają „samograjem“. Trzeba nie lada umiejętności inscenizacyjnej i aktorskiej, by z tego szlachetnego założenia, lecz słabego pod względem właściwości scenicznego — materiału stworzyć dobre przedstawienie w ogóle.

Ileż umiejętności teatralnej trzeba, by ten tekst odegrać w pełnej sile, tak by przedstawienie stało się silne, sugestywne, wreszcie wstrząsające! Takie właśnie przedstawienie sztuki „Głęboko sięgają korzenie“ stworzyły inscenizacja R. N. Simonowa i reżyseria A. M. Gabowicza.

Ujrzyliśmy tu, co w Ameryce jest tabu dla Murzynów, co jest zakazane dla nich pod groźbą kary śmier-

ci z wyroku burżuazyjnej opinii publicznej — wyroku, który bez specjalnego wezwania wykonują ku-kluklanowcy. Tabu jest biała dziewczyna, nawet gdy się tak kocha w Murzynie, jak Genevra (L. W. Celikowska) w Charlesie Brett. Wrócił on z wojny przeciwko hitleryzmowi, nosił mundur porucznika, jest bohaterem odznaczonym orderami. Wrócił do domu senatora, u którego jego matka (M. D. Sinielnikowa) jest służącą. W tym domu kochają Murzynów — jak się kocha postulusne zwierzęta domowe.

Ale Brett się zmienił. Mi-mowoli naruszając tabu, przedostaje się ukradkiem do zakazanej sfery — do miłości białej dziewczyny. Ale nie o tę miłość chodzi w sztuce. Biała dziewczyna jest szczególnym przypadkiem tabu. Rezygnując z tej miłości Brett (A. L. Abrikosow) chce znieść wszystkie tabu istniejące dla Murzynów.

W pojęciu senatora Langdogna (I. M. Tolczanow) i jego starszej córki (C. L. Mansurowa) łagodne dotychczas zwierzę domowe, które się przeciw kochało, zaczyna gryźć — trzeba je unieszkodliwić, wtrącić do więzienia pod fałszywym oskarżeniem. Gdy intruza zawołał senator wzywa sędziego Lyncha na pomoc, fasty-stowski Ku-Kluz-Klan...

Wachtangowcy odtworzyli całą grozę wyprzedzającą dla Murzynów już nawet z myśli naruszenia tabu — które jest przecież niczym innym, jak obyczajową formą zabezpieczenia niskiego poziomu wartości czarnoskórę sity robotczej, opłacanej daleko poniżej wartości białej...

...z czego figury stworzone przez Gow'a i d'Usseau oczywiście nie zdają sobie sprawy.

Ale że widz się nad tym zastanawiać musi i że dojdzie do klasowych wniosków — oto zasługa tego przedstawienia. Oprócz inscenizatora i reżysera należy się wszystkim wykonawcom ze znakomitą M. D. Sinielnikową, Tolczanowem, Abrikosowem i Celikowską na czele od łódzkiego widza: bolszoje spasibo!

LEOPOLD BECK

Trzeci poranek muzyki rosyjskiej w KMP i K

W niedzielę 1 listopada o godzinie 12 odbędzie się w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy trzeci poranek muzyczny poświęcony muzyce rosyjskiej.

W programie Glinka, Musorgski, Czajkowski i Rachmaninow. Słowo wstępne wygłosi red. Busiakiewicz. Wstęp bezpłatny.

- „Dlaczego latamy“?
- „Działka szkolna“
- „BSPO“

— oto nowe filmy szkolne

Wytwórnia Filmów Oświatowych ukończyła ostatnio realizację filmu szkolnego pt. „Dlaczego latamy?“ W stadium prac końcowych znajdują się filmy „Działka szkolna“ i „BSPO“.

Do grudnia br. przewidziano wyprodukowanie 10 filmów szkolnych, przeznaczonych do eksploatacji w szkołach jako pomoce naukowe.

Badania profilaktyczne

pozwalają wykryć
ukrytą chorobę

W ZPB im. Stalina prowadzi się obecnie profilaktyczne badania prądek. Obejmie się nimi około 2.000 kobiet.

Badania te mają na celu wyśledzenie ukrytych chorób, a to w tym celu, aby we właściwym czasie można im było przeciwdziałać.

W ubiegłym roku na przykład, kiedy zbadano ponad 1.000 tkaczek, okazało się, że 6 spośród nich cierpi na raka, nie wiedząc nawet o tym. Wczesne rozpoznanie pozwoliło na usunięcie schorzenia.

Prowadzone w ZPB im. Stalina badania są jeszcze jednym dowodem tego, jak wielką troską otacza państwo ludowe pracującą kobietę. (se)

Czy jesteś członkiem TPP-R?

Dwie strony medalu komunikacji PKS

Dlaczego autobusy spóźniają się?

Zgromadziłyśmy sporo listów naszych czytelników z Łodzi i województwa skarżących się na niepunktualne kursowanie autobusów PKS, na niezatrzymywanie się autokarów na przystankach, na niegrzeczną obsługę w kasach biletowych, na konduktorów itp.

Czy rzeczywiście autobusy PKS kursują tak niepunktualnie, czy szoferzy ignorują obowiązujące przepisy i mając wolne miejsca w wozach mijają przystanki, na których czekają pasażerowie?

Podróźni twierdzą, że tak jest istotnie, PKS twierdzi natomiast, że są to sporadyczne i rzadkie wypadki. Przy dwóch biegunowo-różniących się zdaniach, zazwyczaj prawda leży pośrodku. Ale nie sprzedajmy faktów.

NIEUZASADNIONE PRZY- CZYNY

Przedwczo-raj o świcie znaleźliśmy się w towarzystwie przedstawicieli dyrekcji PKS na Dworcu Fabrycznym. Było 5 minut po godzinie 6. Na peronach stały jeszcze trzy autobusy, które powinny były odjechać o godz. 6.

Autobus do Tomaszowa i Rawy Mazowieckiej odjechał z 13-minutowym opóźnieniem, bez specjalnych powodów. Do Szczercowa odjazd nastąpił o q. 6.10, gdyż nie przybyła wyznaczona konduktorka i trzeba było szukać zastępcy, wreszcie do Sulejowa odjazd nastąpił z 10-minutowym opóźnieniem — również bez powodu.

DYZURNY RUCHU NIC NIE WIE

Dyzurny ruchu Iżykowski nie zapowiadał odjazdów au-

tobusów przez megafon. Dopiero gdy dowiedział się, że na dworcu jest komisja, wybiegł z dyżurki i zaczął „urzędować“. Twierdził przy tym najniewinniej, iż nie mu nie wiadomo o spóźnieniach, gdyż „jego mniemaniem wszystkie autobusy odeszły o czasie“.

Prosty z tego tłumaczenia wniosek: dyżurny ruchu nie wie co dzieje się na autobusowym dworcu, którego jest kierownikiem, nie nadzoruje należyście punktualności odjeżdżających wozów.

W obecności komisji ekspedycja następnych autobusów idzie już sprawnie — odjazdy następują punktualnie.

Autokar z Łodzi przez Żelów i Bełchatów do Piotrkowa nie został na czas podstawiony przez garaże. Podobno nie było w dyspozycji żadnego wozu. Właśnie zjechał na peron autobus z Pęczniewa. Kierowcą jego jest znany przodownik pracy — Edward Komorowski — odznaczony brązowym krzyżem zasługi, zaś bileterką najlepsza konduktorka okręgu — Wawrzak Komorowska podjechał wozem na następny peron i zabrał pasażerów do Bełchatowa i Żelowa, zastępując nie podstawiony przez garaże wóz. Odjechał punktualnie o 7.10 zgodnie z rozkładem.

SMIETNIK... W „SKODZIE“

Nim jednak wyruszył w drogę, pokazał nam swoją no wiotką „Skodę“.

— Już mi ręce opadają — mówię rozgoryczony — a konduktorka Wawrzak straciła głos od próśb. Nic nie pomaga. Pasażerowie są niesforni,

ZBM zaspokaja potrzeby bytowe mieszkańców

Komórki dla lokatorów zbuduje się w domach przeznaczonych do remontu

Dużo spośród skarg i zażaleń ludności Łodzi kierowanych pod adresem naszej redakcji jak również i Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi dotyczy bardzo istotnej sprawy komórek.

Komórki tych, potrzebnych do przechowywania w ziemie ziemniaków, czy opał, brak dla wielu mieszkań. Jak się dowiadujemy w Zarządzie Budynków Miesz-

kalnych, już przyszedł rok przyniesie w tej dziedzinie dużą zmianę. Zaplanowana jest mianowicie w związku z istotnymi potrzebami ludności, poważna akcja. We wszystkich domach przewidzianych do remontu zbudowana będzie taka ilość nowych komórek, jaka okaże się niezbędną dla lokatorów poszczególnych posesji. (k)

Dziwne dzieje 1 ha

Franciszek Jarosz, mieszkaniec gromady Łochyńsko, pow. Piotrków ma syna Józefa, który jest w wojsku i nigdy nie posiadał ziemi.

Ni stąd ni z owąd na adres tego syna przychodził wezwanie do obowiązkowej dostawy z 1 ha ziemi. Zdumiony Jarosz poszedł do PGR w Rozprz, żeby wyjaśnić i dowiedzieć się o jaką tu ziemię chodzi. Nic się jednak nie dowiedział. Napisał do syna czy tam mu nie dał ziemi (tego oświadczenia nie na zebraniu gromady — przyp. koresp.), poszedł znów do gminy w rozprz, żeby sprawę tę załatwić i wezwanie anulowali. Ale urzędniczy w gminie oświadczył mu, że trzeba sprawdzić, zobaczyć itp.

Tymczasem w tejże gromadzie jest inny Jarosz, Józef, syn Tomasz i prawdopodobnie o niego tu chodzi, bowiem on posiada 1 ha ziemi. Ale Gmina Rada Narodowa nie kwapi się, żeby to sprawdzić, wyjaśnić i sprostać mimo, że Franciszek Jarosz buty już zdart w wędrowkach do gminy, celem załatwienia tej sprawy.

Br. Konieczny koresp.

Przewodniczący Prez. GRN w Rozprz. przywołaniem pouczyć swoich współpracowników o sposobie załatwiania spraw obywateli — mieszkańców terenu znajdującego się pod opieką GRN w Rozprz. (430)

Odpowiadamy

„INWALIDA“: Kłóski „Ruchu“ są obsługiwane przez inwalidów wojennych, inwalidów pracy oraz przez emerytów.



Halny wiatr

Nawet ci, którzy nie byli w górach wiedzą co to jest halny wiatr, inaczej zwany — hainiak. Jak nazwa wskazuje jest to wicher wiejący z hal, rozległych pastwisk w Tatrach.

Stabszy, niemniej jednak dokuczliwy wiatr wieje z innej hal, a mianowicie z hal przedzielonej cienkoprzędnej ZPB im. Dubois w Łodzi. W hal tej znajdują się dwa oddziały: przygotowawczy i końcowy, przegrodzone specjalną ścianą, która po

obydwu końcach posiada drzwi wahadłowe.

Drzwi te stały się po wodem wspomnianych już halnych wiatrów. Zepsuty się w styczniu br. Interwencja korespondentów odniosła skutek tylko w stosunku do jednego drzwi. Drugie nadal są zepsute, co w połączeniu z wadliwie rozwiązana klimatyzacją powoduje stałe przeciągi.

Przeciągi dokuczają przede wszystkim obciążaczom, które mają z nimi istne urwanie głowy i niejednokrotnie już wnosiły skargi. Jak dotąd — bezskutecznie. S. K.

Nasze rady

R. SICINSKI: Pracownik, bez względu na to, czy został zarezerwowany do grupy pracowników umysłowych czy fizycznych, jeżeli charakter jego pracy świadczy, że spełnia on funkcje pracownika umysłowego — korzysta ze wszystkich uprawnień pracownika umysłowego, a więc m. in.: przysługuje mu 30-dniowy urlop wypoczynkowy. Przy wymówieniu mu pracy obowiązują ustawy okres 3-miesięczny.

A może trzeba po prostu inaczej? Otworzyć na oścież drzwi prowadzące do gabinetów kierowników tego zakładu, aby miejscowi hainiak tutaj do tarł. Aby wymiotti spod zielonego sukna niezatutowane do tąd podania w sprawie naprawy drzwi w wymienionej hal. (528)

pasażerów i stąd opóźnienie. Autobus z Turku spóźnił się o 8 minut, a kierowca jego Marciniak wręcz oświadczył, że nie zależy mu specjalnie na punktualnym przybywaniu do celu podróży.

Sprawniejsze kursowanie autobusów PKS okręgu łódzkiego uzależnione jest nie tylko od pełnej mobilizacji załóg technicznych i ruchomych, lecz również od częstszych kontroli, które w stosunku do opieszalszych i winnych będą wyciągać konsekwencje służbowe. Wszelkie przekroczenia kierowców, jak niezatrzymywanie się na przystankach przy nie wypełnionych wozach, niegrzeczna obsługa i inne wykroczenia, muszą być tęplone z całą surowością.

Z drugiej jednak strony pasażerowie, we własnym interesie, powinni ułatwiać pracę kierowcom i konduktorom. Taka współpraca przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia komunikacji i zmniejszenia opóźnień. Z. Skibiński.

WINIEN JEST PKS

Duża część winy za opóźnienia spada jednak na PKS. W piątek np. spóźnił się o 10 minut autobus z Główna. Trasa krótka, ale nowa konduktorka załatwiała bardzo niewprawnie przy wsiadaniu

Podsumujmy swe osiągnięcia

Złot Młodych Przewodników

280 młodych robotników ZPD im. Rychlińskiego postanowiło wykonać roczny plan wartościowy do 20 listopada, a ilościowy — do 5 grudnia.

60 młodzieżowców ze spółdzielni im. Lewartowskiego podjęło zobowiązania o wartości 117.522 zł.

Idąc za przykładem ZMP-owców również młodzież niezorganizowana podejmie zobowiązania: w LZWAET — 13 ob. Rewers wyremontuje do 30 bm. 30 korb elektrycznych, a ob. Abdrużkiewicz — doprowadzi do stanu używalności wszystkie akumulatory.

Oto nieliczne z wielu zobowiązań, którymi młodzież łódzka pragnie uczcić zbliżający się Złot Młodych Przewodników. Czasu pozostało już niewiele, bowiem Złot od będzie się w nadchodzącą niedzielę, 8 listopada.

W dniu tym gmach Młodzieżowego Domu Kultury za pełną się najlepszymi spośród najlepszych — zbierze się tu około 800 czołowych przewodników pracy i nauki, wybranych przez młodzież poszczególnych zakładów przemysłowych i szkół.

Złot rozpocznie się o godz. 9 rano. Część oficjalna przewiduje m. in. referat przewodniczącego ZL ZMP — Chabelskiego, odczytanie klasyfikacji we współzawodnictwie młodzieżowym w III kwartale br., wręczenie propozycji przedującym załogom młodzieżowym zakładów wszystkich branż oraz wręczenie nagród indywidualnych najlepszym spośród współzawodniczących. Ponadto najlepszych przewodników wpisze się do księgi honorowej ZL ZMP.

Niezależnie od tego podarunki otrzymają wszyscy uczestnicy Złotu — już przy wejściu każdemu z nich wręczy się książkę.

Niezwykłe bogaty jest program części artystycznej.

Bezpośrednio po wręczeniu nagród zespołowych i indywidualnych na scenie koncertować będą przez dwie godziny najlepsze łódzkie zespoły artystyczne, m. in. zespół pieśni i tańca zakładów im. Harnama, zespół Państw. Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Aktorskiej i in.

Przerwa obiadowa — i znów imprezy. Jak wiele ich nagromadzone, niech świadczy fakt, że w całym MDK nie będzie sali, w której nic by się nie działo.

A więc miłośnicy sportu będą mogli obserwować pokazy z różnych dyscyplin sportowych, zwolennicy żywego słowa będą się przysłuchiwać występom studentów WSA, inni posłuchają piosenek, a wszyscy będą się wspaniale bawili aż do godziny 22,

Tydzień, który dzieli ją od Złotu, młodzież łódzka z pewnością wykorzysta na osiągnięcie jak najlepszych wyników w pracy i nauce. Takich wyników, które wystawiają naszej młodzieży jak najchlubniejszy świadectwo i gwarantują pełną realizację nałożonych na nią zadań. (se)

Z domu nadawcy wędrują paczki samolotem

Już w dniach najbliższych „LOT“ rozpoczyna przyjmowanie nie zgłoszeń telefonicznych i pisemnych na przewóz paczek drogą lotniczą o wadze od 2 do 80 kg z Łodzi do Warszawy, Krakowa, Stalino, Gdańska i Gdyni, Wrocławia, Poznania i Szczecina. Po otrzymaniu zgłoszenia samolot „LOT“ odbiera przesyłkę z domu nadawcy, a potem dostarcza ją adresatowi również do domu.

Taryfa za przewóz przesyłek samolotami jest wyjątkowo niska. I tak do Warszawy za 1 kg paczki 36 groszy, do Stalino 54 grosze.

Wszelkich szczegółowych informacji w tej sprawie udziela „LOT“ tel. 109-17, 143-95. (s)

Możemy być spokojni o dobrą pieczeń i doskonałe paszety

Z dniem 13 listopada br. rozpoczyna się sezon polowań na zające. Łódzcy myśliwi planują dostarczenie centrali „Las“ 27 tys. sztuk zającej.

Plan ten może być nawet przekroczony, gdyż zajęcy w lasach województwa łódzkiego jest w tym roku znacznie więcej niż w latach poprzednich. Przyczyniła się do tego właściwa gospodarka hodowlana, prowadzona przez Polski Związek Łowiecki.

Myśliwi łódzcy wykonalni w br. plan dostawy kuropatw w 140 proc. i w związku z tym zajęli czołowe miejsce w kraju. Daje to gwarancję, że i zające dostarczą do sklepów łódzkich w wystarczających ilościach. (k)

Prototyp i rysunki pokryła warstwa kurzu a rowerzyści czekają na silniczki!

PRACE trwały dość długo. Na drodze do ich pomyślnego zakończenia piętrzyły się liczne trudności: brak

funduszy, brak pewnych części, materiałów itd.

Zapał zespołu przezwyciężył jednak wszystkie przeszkody i o 6 maja ubiegłego roku kolektyw zakładu silników spalinowych Politechniki Łódzkiej, pracujący pod kierunkiem prof. Jana Wernera, składał sobie gratulacje: mały silniczek, przyczepiony do zwykłego roweru, zaczął pracować.

Silniczek ma wiele plusów: zużywa niewielką ilość paliwa, pozwala rozwijać szybkość do 35 km na godzinę — słowem bardzo by się przydał robotnikom, dojeżdżającym do pracy na rowerach, listonoszom wiejskim itd. Produkcję mały silniczek, byłby dostępny dla każdego, ze względu na niską cenę.

Prof. Werner, jako projektodawca, jeszcze w maju ub. roku zgłosił się z fotografiami, rysunkami technicznymi itp. w PKPG.

Ocena była bardzo pochlebna, a ponieważ produkcję takiego silniczka przewidywały plany państwowe, skierowano projektodawcę do Ministerstwa Drobnej Przemysłu i Rzemiosła.

Szef Departamentu Techniki zwołał na 19 czerwca ub. r. konferencję, niejako finalizującą tę sprawę. Byli na niej także przedstawiciele Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego z Poznania, tj. instytucji, która mała rozpocząć produkcję silniczka.

Na konferencji tej postanowiono, że WZPT w Poznaniu spisać umowę z prof. Wernem, po przerobieniu przez niego rysunków prototypu itd.

Kolektyw znowu zabrali się do pracy i już w lipcu ub. r. spełnił warunki, zastrzeżone w protokole czerwcowej konferencji w ministerstwie.

Od tego czasu mija już 15 miesięcy. Produkcji silniczka jednak nie rozpoczęto. Owych 15 miesięcy bowiem wypełniło Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu Terenowego w Poznaniu pisanie listów do profesora, nadawanie depezy, odwoływanie listów i depezy itd.

Przed sześciu tygodniami prof. Werner wysłał pismo do PKPG zawiadującą, że w takich okolicznościach silniczek i rysunki są do jej dyspozycji. Ale i na to pismo jak dotąd nie ma odpowiedzi.

Co będzie z silniczkiem? Czy i kiedy rozpocznie się jego produkcja?

W kiosku na Piotrkowskiej można zamawiać prenumeratę prasy radzieckiej

PPK „Ruch” uruchomił przy zbiegu Al. ZMP i ul. Piotrkowskiej specjalny kiosk prasy radzieckiej.

W kiosku tym przyjmuje się prenumeratę pism radzieckich na rok 1954 oraz prowadzi sprzedaż bieżących i archiwalnych prasowych wydawnictw radzieckich. Kiosk czynny będzie do dnia 8 listopada.

Spotkania, ogniska, odczyty ku czci VIII rocznicy SFMD i Międzynarodowego Tygodnia Studentów

Na dzień 8 listopada przypada VIII rocznica powstania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Związane z nią uroczystości połączone są z obchodami Międzynarodowego Tygodnia Studentów (8—15 listopada).

W tym to czasie, między 8 a 15 listopada, odbędzie się w Łodzi szereg imprez. Na czoło wybijają się spotkania ze studentami zagranicznymi, studium w naszym mieście. Spotkania takie zorganizuje się w każdej wyższej uczelni łódzkiej.

Studenti koreańscy, albańscy, czechosłowaccy, bułgarscy i węgierscy opowiedzą naszej młodzieży o życiu w ich krajach i podzielą się wrażeniami o ich dotychczasowej nauce w Polsce.

Imprezy ku czci VIII rocznicy SFMD i Tygodnia odbędą się również w szkołach i zakładach pracy. W szkołach TPD zorganizuje się specjalne ogniska, a w ogólnokształcących i innych — wieczornice. W 30 większych zakładach

pracy natomiast urządzi się odczyty i akademie poświęcone SFMD. Podobne imprezy zorganizuje się również dla aktywów ZMP-owskiego poszczególnych dzielnic.

Jeśli zaś chodzi o mieszkańców Domów Młodego Robotnika, przewiduje się również zorganizowanie spotkań z zagranicznymi studentami.

Na zakończenie obchodu VIII rocznicy SFMD i Tygodnia odbędzie się w Łodzi dnia 17 listopada koncert z udziałem studenckich zespołów. (SE)

Po co łamać gdy można produkować krótsze papierosy?

Łączymy się z dyrektorem naczelnym Łódzkiej Wytwórni Papierosów.

— Dyrektorze, mamy pewną propozycję.

— Mianowicie

— Czy obok „Wczasowych” i „Sportów” normalnej wielkości nie mogłoby się produkować tych papierosów powiedzmy o połowę krótszych? Dla palaczy używających tzw. fitek, czy cygarnek byłoby to bardzo wygodne...

— Dobrze, zastanowimy się nad tym na najbliższej naradzie technicznej. Bardzo dziękujemy za projekt. Jest zupełnie słuszny i możliwy do zrealizowania...

— Kiedy w takim razie udzielicie ostatecznej odpowiedzi?

— Zadzwońcie, proszę, piątego listopada...

— Dziękuję. Do ustyszenia...

O ile Łódzka Wytwórnia uprowadzi w życie nasz projekt, palacze przypuszczalnie powitają tego rodzaju papierosy z radością.

Bo po co łamać normalnej wielkości „Sporty” czy „Wczasowe” i tracić na tym (bo z odłożonej połówki tytoń szybko się wysypuje), skoro można będzie mieć gotowe połówki? (se)



Golone, strzyżone
„Elektryczna” marynarka
„Elektryczna” marynarkę
Facet uszył z modnej kraty:
Z jednej strony — kilo waty,
Z drugiej strony — kilo waty.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 253-60
Miejski Ośr. Infor. 159-15

TEATRY

NOWY (Włocławskiego 15) g. 11 i 19 Występy Teatru im. Wacławskiego wa. 2.11. nieczynny.

IM. ST. JARACZA (Jara-cza 27-29) g. 19 „Bona-naparte i Suikowiczki”; 2.11. nieczynny.

POWSZECHNY (Obr. Stal-ingradu 21) g. 19.15 „Czarniecki i jego żołnierze”; 2.11. nieczynny.

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Kraina uśmiechu” — ośl. dni 2.11. nieczynny.

MAŁY (Traugutta nr 1) g. 19.15 „Rodzinka” 2.11. nieczynny.

„ARLEKIN” (Piotrkowska 152) g. 15 i 17 „Złota rybka”; 2.11. nieczynny.

„PINOKIO” (Kopernika 16) g. 17 „Pieśń Sarmiko”; 2.11. nieczynny

CYRK nr 1 „Cyrc wczoraj i dziś”. Początek g. 19.30 i 19.30.

MUZEUM SZUKI w ŁÓDZI, ul. Włocławskiego 36. Wystawy stałe: malarstwo polskie, obce i taktwo. Wystawy czasowe. Sztuka Dale-

CO? GDZIE? KIEDY?

kiego Wschodu Godzi-ny otwarcia: codzien-nie oprócz poniedział-ków od 9—15, w czwart-ki od 15—20, w wie-dziele od 10—15.

• KINA •

BĄLTYK (Narutowicza 20) „Areny śmiały”; g. 14.30, 18.30, 19.30, 20.30, por. g. 10.30, 12.30; 2.11. g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Biały kiel”; g. 14.18, 18.20, por. g. 10.12, 2.11. g. 14.18, 16.20.

MUZA (Pabianicka 173) „Saddock”; g. 18.20, por. g. 11 „Starek puł-panka”; 2.11. g. 18.20.

PIONIER (Franciszkań-ska 31) „Grzesznicy bez winy”; g. 15, 17, 19, por. g. 11; 2.11. g. 17.19.

POLONIA (Piotrkowska 67) „Areny śmiały”; g. 14, 16, 18, 20, por. g. 10, 12; 2.11. g. 14, 16, 18, 20.

PRZEDWIOSNIE (Zerom-skiego 76) „Dziwczyna z źródła”; g. 16, 18, 20, por. g. 11; 2.11. g. 16, 18, 20.

MAJJA (Kilińskiego 176) „Podrutek”; g. 15, 17, 19, por. g. 11; 2.11. g. 17, 19.

REKORD (Rzłowska 2) „Błyskawica”; g. 16, 18, 20, por. g. 11; 2.11. g. 18, 20.

ROMA (Rzłowska nr 84) „As wywiadu”; g. 15.30, 18, 20, por. g. 11; 2.11. g. 18, 20.

SOJUSZ (Nowe Żłotno) „Młodzi marynarze”; g. 15, 17, 19, por. g. 11 „Teatr Maryski”; 2.11. „Ostatnia noc”; g. 18.30.

SWIT (Bałucki Rynek 5) „Noc wigilijna”; g. 18, 20, por. g. 11, 13; 2.11. g. 18, 20.

TATRY (Sienkiewicza 40) „Dwaj panowie F.”; g. 14, 16, 18, 20, por. g. 11.30 „Cztery serca”; 2.11. „Świat się śmieje”; g. 16, 18, 20.

WISLA (Przełaz nr 2) „Maksymek”; g. 14, 16, 18, 20, por. g. 10, 12; 2.11. g. 14, 16, 20.

WŁOKNIARZ (Próchnicka 16) „Nierozłączni przy-jaciele”; g. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30, por. g. 11.30; 2.11. g. 15.30, 17.30, 19.30.

WOLNOŚĆ (Przybyszew-skiego 16) „Nierozłączni przyjaciele”; g. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30, por. g. 10.30; 2.11. g. 16.30, 19.30, 20.30.

ZACHETA (Złotowska 26) „Noc majowa”; g. 16, 18, 20, por. g. 11; 2.11. g. 18, 20.

DWORCOWE „Listopad w Suchani”; „Ślawne mo-rze”; „Sport radziecki 10-52”; PKF 44-53 g. 18, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

Dyżury aptek

Od 29 bm. do 4 11. we wszystkich aptekach łódz-kich przeprowadzany jest remanent. Wobec tego w każdej aptece znaj-dzie się wywleżka z adresem najbliższych czynnych aptek.

Przez cały czas remanent-u czynne będą następu-jące apteki: przy ul. Rzłowskiej 147, Rzłow-skiej 51, Nowotki 12, Piotrkowskiej 165 i Wró-blewskiego 54.

DYŻUR POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY

1.11. Od godz. 8 do 20: szpital im. M. Curie-Skłodowskiej — ul. Curie-Skłodowskiej 15; od g. 20 do 8: szpital im. dr H. Wolf — ul. Łagiewni-cka 34.

2.11. Od godz. 8 do 20: szpital im. M. Curie-Skłodowskiej — ul. Curie-Skłodowskiej 15; od godz. 20 do 8: szpital im. dr H. Wolf — ul. Łagiew-nicka 34.

Reflektorem po ŁÓDZI

HALO, GDZIE RADIO?

Mija miesiąc od chwili, kiedy mieszkańcy nowych bloków przy ul. Belskiej złożyli podanie do Radiofonizacji Kraju przy Al. Kościuszki o zainstalowanie w ich mieszkańach głośników radiowych.

Na razie na to podanie nie ma żadnej odpowiedzi. Mieszkańcy denerwują się, bo chcieliby jak najszybciej usłyszeć z własnych głośników wiadomości muzykę i inne audycje radiowe.

Halo, radiofonizacja — czy szybszy?

MAKULATURA W PONIEWIERCE

Lokatorzy do-mu przy ul. O-brońców Stalin-gradu 32 groma-dzą makulaturę w... puszkach od śmieci, razem z innymi odpadka-mi.

Jasne, że nie jest to właściwy sposób magazynowania cennej surowca i pewne, że nie wystawia to do-komitetowi domowemu oraz do-zorcy.

Poprawicie tę opinię, jeśli zorganizujecie u siebie wzorem innych posesji właściwą zbiorów makulatury.

KOMUNIKAT

Łódzki Zakład Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji zawiadamia wszystkich właścicieli i zarządców nieruchomości położonych na terenie m. Łodzi, którzy dotychczas nie zapoznali się w sprawie w sprawie, zgodnie z zarządzeniem Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi z dnia 18 września 1953 roku, że przeprowadzaniem trutki zajmuje się w br. Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych i Terenów Komunalnych — Rady Narodowej m. Łodzi.

Sprzedż trutki odbywa się w niżej podanych biurach rejonowych Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych:

ul. Armii Ludowej 28, ul. Srebrzyńska 75, ul. Kilińskiego 94, ul. Limanowskiego 134, ul. Przybyszewskiego 86, ul. Sędziowska 14, ul. Lokatorska 10, ul. Wojska Polskiego 122, ul. Wólczańska 251, ul. Łagiewnicka 31, ul. Parkowa 4, ul. Rzłowska 146, ul. Wólczańska 18, ul. Rudzka 7.

Przypomina się wszystkim prywatnym właścicielom nieruchomości, zakładom przemysłowym i handlowym nie posiadającym z Łódzkim Zakładem D. D. i D. umów na wieloletnią w ciągu roku deratyzację, że nie stosują się do przepisów wyżej wymienionego zarządzenia Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi podlegają karze pracy poprawczej do trzech miesięcy lub grzywnie do 3.000 zł.

Pracownicy poszukiwani

Technika normowania o pełnych kwalifikacjach z dziedziny remontu kotłów parowych, instalacji przemysłowych oraz aparatury chemicznej zatrudni od zaraz Łódzkie Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe Przemysłu Rolnego i Spożywczego. Wynagrodzenie wg. Układu Zbiorowego w Budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Łódź, ul. Lipo-wa 85 2870-K

Wykwalifikowanego księgowego i wykwalifikowanych kotoniarzy oraz dwóch palaczy wysokopiętnych zatrudniają Zakłady Przemysłu Pończosznego im. plk. W. Jureczaka. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr—Łódź, ul. Sienkiewicza nr 65 w godz. od 9 do 17. 2880-K

Wykwalifikowane instruktorki na kursy kroju, szycia i modelowania do pracy na terenie Województwa Łódzkiego poszukuje Zakład Doskonalenia Rzemiosła Łódź, Łakowa 4.

Ogłoszenia drobne

NIERUCHOMOŚĆ

SPRZEDAM domek mure-nowy (2 pokoje z kuchenką, taras, suterena) 1400 m kw. placu. Oczekuję ewent. innych propozycji zamiennych. Brzezińska 8. (12688 G)

KUPNO

KUPUJĘ i sprzedaję kupony z paczek PKO sdep z samodzielnymi. — Piotrkowska 44 tel. 213-08. (12981 G)

KUPIĘ radio dobre lub nawet uszkodzone wysokiej klasy. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „12996”

SPRZEDAZ

PIĘKNE palto karakulowe sprzedam. Piotrkowska 116, m. 15.

SPRZEDAM motocykl z koszem marki BMW 750 na teleskopach, stan dobry. Wiadomość, ul. Zwirki 7. (12803 G)

SPRZEDAM maszynę do robienia swetrów „7”. Kik Helena, ul. Przedział-niana 103. (12863 G)

SPRZEDAM fortepian — krótki krzyżowy, stan dobry. Zeromskiego 13, m. 11. (12876 G)

PIANINO w dobrym stanie do sprzedania. Pabianicka 194 (u mody-stki). (12885 G)

FORTEPIAN „Korntopf” sprzedam, tel. 129-01 ul. Piotrkowska 132, m. 4.

SPRZEDAM motocykl — „Zündapp” 800 cm, stan dobry. Zielona 25 zegar-mistrz. (12922 G)

MOTOCYKL D K W „Royal” 350 cm sprze-dam. Szarą 3 (Chojny).

SPRZEDAM maszynkę do podnoszenia oczek 120 volt, radio wysokiej klasy, tel. 140-33.

LOKALE

ZAMIENIE pokój na pokój z kuchnią, ul. Wor-cella 13—8. (12875 G)

OSZCZĘDZISZ

około 50 proc. opatu, uszczelniając zaraz okna i drzwi pastą „I D E A L”

Uszczelnione okna i drzwi można dowolnie otwierać i zamykać w ciągu kilku lat w niczym nie umniejszając uszczelnienia. Żądać we wszystkich uoszczelnionych drogeriach, mydlarniach i sklepach z artykułami gospodarstwa domowego. „Samopomocny Chłopskiej” oraz P.D.T i C.D.T. Producent w orawach licencj: Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Alfa”, Pruszków, ul. Niecała 3, tel. 23-65. 2746 K

Koncesjonowany Zakład Gazowniczy Z. SLIWINSKI

Łódź, ul. Sienkiewicza nr 89, tel. 270-36

WYKONUJE naprawy kuchenek gazowych, pieców kapielowych oraz wszelkich aparatów i urządzeń w zakresie gazownictwa. 13102-K

Dyrekcja Miejskiego Handlu Mięsem

ŁÓDŹ—SRÓDMIEŚCIE I WIDZEW

w Łodzi ul. Piotrkowska nr 60

zawiedamia, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 12. 1950 roku wszelkie zażalenia, skargi i odwołania załatwia dyrektor przedsiębiorstwa lub jego zastępca w każdy poniedziałek od godz. 15.30 do 17.30. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęcia jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 2882-K

ZAMIENIE mieszkanie (willa okolica Rokicie) 2 pokoje kuchnia, hol, windy, centralne ogrzewanie, ogród, telefon, garaż przy przystanku tramwa-jowym na odpowiedniej w centrum. Zgłoszenia pi-semne Biuro Ogłoszeń ul. Piotrkowska 96 pod „12873”.

ZAMIENIE pokój, kuchnia, wygodny w Łodzi i pokój, kuchnia, windy w Radomiu na 3—4 pokoje, kuchnia z wygodami w Łodzi. Oferty pisem-ne Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „12898”.

ZAMIENIE sklep i jeden pokój (ul. Obr. Stalingra-du) między Gdańską a Zeromskiego na pokój z kuchnią i sdep lub ta-kie same. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „12921”.

PRACA

KAPELMISTRZ dyplomowany poszukuje posady. Piotrków Tryb. Towarowa 16 Krochmalni

POTRZEBNA pracownia lub prac do czyszczenia o-dzieży. Przybyszewskie-go 90 pralnia

POMOC domowa potrzebna na Kilińskiego 61 m. 5 lekarz dentysta.

POMOC domowa potrzebna. Wymagane referencje. Włocławskiego 25, m. 6. (12960 G)

POTRZEBNA pomoc do-mowa z referencjami. Jara-cza 6—26.

POMOC domowa samo-dzielnia potrzebna. Traugutta 9—1 godz. 4—6.

DYPLOMOWANA nauczycielka udziela lekcji gry fortepianowej. Próchnicka 23—28 parter.

LEKARSKIE

Dr LASZEWSKI skłonił weneryczne 13—14 17—19 Armii Ludowej 27

RENTGEN przewidziane plus, zniżka dnie po-wszednia. Obr. Stalingra-du 76 (12251 G)

Dr ROZYCKI specjalista akuszerki i chorób kobie-czych nieoporność, czwart-ka—szósta, Piotrkowska nr 33 (11270 G)

Dr BARAN. Rentgen prze-świetlenia klatki piersio-wej i przewodów pokarmo-wego. Codziennie, Piotrkowska 103—12.

GABINET dentystryczny specjalność korony i ze-by stalonowe. Pawlikow-ski, Sienkiewicza 27 tel. 108 23 (117 69 G)

Dr Jadwiga ANFOROWICZ skóra, weneryczne, ko-biece 15—19, Próchnicka nr 8. (12991 G)

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne, skóra 8—9.30, 3—5 Piotrkow-ska 106 (13029 G)

Dr CZYZYKOWSKI wew-nętrznę, serce, reuma-tyczne 4—6 Gdańska 65a

FELCZER homeopata. Ka-mienie żółciowe, hemor-roidy, zastrzyki, czwart-ka—siódma, Marcelak, Nar-utowicza 31—14.

ROZNE

PLASZCZE skórzane, to-rebki, obuwie odnawiam, farbuję. Piotrkowska 9 (podwórze)

PRACOWNIA futer, Po-tudniowa 1 przyjmuje prace z powierzonego materiału (12289 G)

RADIOAMATOROM wysy-lamy katalog porad tech-nicznych. Wydawnictwo Gajewskiego, Zakopane 4

REDAGUJE KOLEGIUM

Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96. Centrala tel. 283 00.

Red. nac. 125-64. 283 00 wewn. 39, godz. przyj. 12—13, z-ca red. nac. 216 22, sekr. odpow. 204-75, 283-00 wewn. 41, godz. przyj. 18—12, dział listów i interw. 103-04, 283-00, wewn. 40, dział ekonom. 283-00, wewn. 37, 228-32, 143-80, dział sportowy 208 95, dział miejski 223-05, 137-47, dział rolny 283-00, wewn. 38, Biuro ogłoszeń, Piotrkowska 96, tel. 111-50 i

Pilka nożna - żużel - koszyki

Mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi między Włókniarzem a Ogniwiem (Tarnów) rozpocznie się o godz. 11 na boisku przy Al. Unii. Bramy stadionu zamknięte zostaną o godz. 10.50. Jako przedmecz rozegrany zostanie eliminacyjny mecz o puchar Polski Włókniarz Ib - Widzew.

O godz. 14 na torze przy Pl. 9 Maja odbędzie się mecz żużlowy między CWKS (Wrocław) a Gwardią (Bydgoszcz).

O godz. 18 w sali w Helenowie odbędzie się mecz ligowy piłki koszykowej Spójnia (Łódź) - Budowlani (Toruń).

Mistrzowie Polski wygrali walki Juniorzy Łodzi zremisowali z Gdańskiem 10:10

Nazwiska czterech mistrzów Polski juniorów - Skapca, Dampca, Guzinińskiego i Poleksa były zbyt silnym magnesem, by nie ścignąć - mimo przejmującego chłodu - do widzewskiej hali najgorzalszych zwolenników pięściarstwa.

Mecz reprezentacji juniorów Gdańska i Łodzi miał dać obraz poziomu boksu młodych wychowanków tych miast. Ocena całego spotkania nie jest pozytywna.

Dlaczego? Obok dobrych walk, które stoczyli mistrzowie Polski (z wyjątkiem Guzinińskiego), pozostałe spotkania odbiegały znacznie poziomem.

Opisu spotkania nie rozpoczniemy od pojedynku „kogutów” Skapca i Wielgosza, lecz od przebiegu walki w lekkopółśredniej, w której mistrz Polski Poleks (Gd) skrzyżował pięści z łodzianinem Makówką. Gdy po skończeniu walki w rogu Poleksa zapaliła się zielona lampa,

■ RADIO ■

NIEDZIELA, 1 LISTOPADA

8.20 Muzyka rozr. 8.55 Nowe nagrania 9.25 „Wies tańczy i śpiewa”. 9.40 Dla dzieci w wieku przedszk. 9.55 Skrzyżnia ogólna. 10.10 Poezja i muzyka. 10.40 Aud. oświetlowa 10.50 Transmisja meczu Włókniarz (Łódź) - Ogniwo (Tarnów). 12.04 (Ł) Falszy ciąg transmisji meczu piłk. 12.45 (Ł) Muzyka radziecka. 13.00 Transmisja II połowy meczu piłk. z udziałem Spartak (ZSRR). 14.05 (Ł) Muzyka kameralna 14.45 (Ł) „Od naszych korespondentów”. 14.55 (Ł) „Kara-Kum” - słuchow. dla dzieci. 15.15 Aud dla dzieci. 16.00 Suita żołnierska. 16.15 (Ł) Muz. radz. 16.30 (Ł) Teatr im. Wachtangowa. 16.50 (Ł) Muzyka radz. 17.15 „Z życia ZSRR”. 17.45 Chwila poezji. 17.50 Koncert popularny. 18.30 „Na fall humoru i satyry”. 19.00 Koncert Chopinowski. 19.30 Słuchow. 21.15 Felieton 21.25 „Hejże Jabłoneczka”. 21.30 Koncert małej ork. 22.00 Wład. sportowe z całej Polski i lokalne. 22.40 Wieczorna serena. 23.10 Koncert ork. i soli stów.

Podział drużyn hokejowych na dwie grupy Łodzianie grać będą w Warszawie

Wracam z Warszawy, dokąd wezwano mnie na konferencję jako przedstawiciela Rady Głównej ZS Włókniarz. Na pewno interesuje wszystkich sportowców, o czym tam była mowa - mówi witając się wiceprezident czający sekcji hokeja na lodzie LKKF, Musiałowicz.

Ustaliliśmy podział 12 drużyn na dwie grupy - mówi dalej ob. Musiałowicz. - DO I GRUPY będą należały: CWKS, WŁÓKNIARZ (Łódź), Budowlani (Opole), AZS (Stalinoogród), Unia (Krynica) i Kolejarz (Toruń), a DO II - Górnik (Janów), Stal (Stalinoogród), Ogniwo (Bytom) Gwardia (Stalinoogród), OWKS (Kraków) i Spójnia (Nowy Targ).

Rozgrywki rozpoczyna się 2 stycznia, a zakończą się 28. W razie odwilży Włókniarz będzie grał na sztucznym lodowisku w Warszawie.

A propos lodowiska. Jak tam posunęły się roboty?

Bardzo daleko. Lodowisko ma być gotowe na 15 listopada. Jeśli z nieprzewidywanych przyczyn nastąpi opóźnienie - to najwyżej tygodniowo. Rury zamrażające już zainstalowane i obecnie kładzie się na nie betonowa „podszewka”. Pierwsza próba już się odbyła; będzie ich jeszcze kilka.



O zwycięstwie decyduje wysiłek całej drużyny mówi trener Wł. Król

Rozmawiamy z trenerem piłkarzy Włókniarza Władysławem Królem.

- Jesteśmy dobrej myśli, ale oczywiście nie wolno nam zlekceważyć Ogniwa z Tarnowa. Pamiętam doskonale wszystkie szczegóły pierwszego meczu rozegranego w Tarnowie - mówi Wł. Król. Wygraliśmy co prawda 4:0, ale Ogniwo miało bardzo piękne momenty i było zespołem niemal rów-

norzędnym. Atak Ogniwa jest lotny i niebezpieczny. Dobrze gra defensywa na czele z Barwińskim. Drużyna jest ambitna i wyrównana.

Grać będziemy w identycznym składzie co w Bytomiu. Wszyscy gracze czują się dobrze psychicznie i fizycznie. Długie miesiące wpa- jałem swoim uczniom, że o wyniku zawodów decyduje gra zespołowa; zwycięstwo

jest wynikiem wysiłku wszystkich graczy.

- Jak czują się nasi piłkarze na śliskim terenie?

- Technicznie są zaawansowani, a więc i na śliskim boisku powinni grać dobrze. Nie obawiam się pod tym względem niespodzianek - kończy krótką rozmowę trener Wł. Król.

Nad szachownicą

W Łodzi rozpoczęły się ciekawe turnieje szachowe w konkurencji kobiet i juniorów.

W świetlicy KS „Textilimport”, ul. 22 Lipca 2 do współzawodnicstwa o tytuł mistrzyni Łodzi i prawo udziału w półfinałach mistrzostw Polski przystąpiło 14 szachistek z dr. Hermanową, Smigalską, Fastyn, Górą i Golobow na czele. Rozgrywki odbywają się w poniedziałki, środy i soboty w godz. 18-22.

Również 14 obiecujących juniorów ubiega się o tytuł mistrza Łodzi. Spotkania ich odbywają się w świetlicy KS Start, ul. Traugutta 4 we wtorki, środy i soboty w tych samych godzinach. W turnieju juniorów biorą udział czelwicy młodzi szachliści: Najdekier, Przybył, Łachut i Pozwiński. Turnieje te potrwają do połowy grudnia br.

ZB. SKB.



W Polsce bawi już drużyna Spartaka moskiewskiego, która rozegra dziś pierwszy mecz w Stalinoogrodzie.

Na zdjęciu: fragment powitania piłkarzy Spartaka na dworcu w Warszawie.

CAF Fot. Dąbrowiecki

18 graczy powołano do repr. Stalinoogrodu na mecz ze Spartakiem (Moskwa)

Wczoraj przed południem przybyła autokarem do Stalinoogrodu z Warszawy drużyna Spartak (Moskwa), celem rozegrania towarzyskiego meczu z repr. Stalinoogrodu.

Zainteresowanie dzisiejszym meczem jest ogromne. Wszystkie bilety wstępu zostały rozprzedane, a przed hotelem w Stalinoogrodzie, w którym zamieszkałi piłkarze radzieccy, gromadzą się tłumy sportowców.

Stadion piłkarski Unii w Chorzowie, na którym rozegrany zostanie mecz, pomieścić będzie mógł około 50 tys. widzów.

Piłkarze radzieccy wczoraj po południu byli obecni na meczu towarzyskim rozegranym między łogowymi zespołami Unii i Ogniwa. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 0:0.

Do reprezentacji Stalinoogrodu powołano 18 zawodników: Wyrobek, Skromny, Giebur, Bortyla, Bomba, Lelonek, Cichoń, Wiczorek, Kauder, Szawczyk, Kalus Sobek, Krasówka, Alszar, Wiśniewski, Brychcy, Trampisz, Więcek.

Mecz rozegrany zostanie dziś o godz. 12. Drugi występ piłkarzy Spartaka wyznaczony został na środę w Krakowie.

Spotkanie to rozegrane zostanie z reprezentacją Krakowa o 13.30 w nowowbudowanym stadionie Gwardii.

POD OSTRYM KATEM Papierowe boleści

SZEDŁEM szybko, ocieraając się o mury kamienic. Chciałem być jak najmniej widoczny, głowę spuściłem, czapkę nasunąłem na czoło i strzelałem oczami w bok, żeby w razie jakiegos niebezpieczeństwa umknąć do pierwszej lepszej bramy...

Och, nie pomyślcie, że zrobiłem coś złego. Wstydziliem się po prostu. Bardzo się wstydziliem i byłem wściekły na moją kochaną żonę za pomysł obarczenia mnie załatwieniem sprawunku. Nie miałem doświadczenia w tej dziedzinie, wyobrażałem sobie, że jest to czynność najbardziej prosta pod słońcem, że wejdę do sklepu, poproszę, zapłacę, zapakuję i wyjdę. Zbliża się, że chodziło o taki drobiazg jak kilogram chleba.

Wszystko odbyło się zgodnie z przewidywaniami z jednym tylko wyjątkiem: chleba nie zapakowano. W żadnym sklepie spożywczym nie chciano tego zrobić. „Nie mamy na to papieru” - oświadczone mi.

A kiedy próbowałem protestować, żądać i klócić się, uzasadniać i używać na pomoc nawet higienę, usłyszałem: „Papier musimy oszczędzać, czy obywatel nie wie, że w skali ogólnopolskiej oszczędność papieru na każ-

dym szczeblu ma wielkie znaczenie?”

Wiedziałem, ale w tym wypadku nie przekonali mnie. Cóż jednak miałem robić? Wcisnąłem chleb pod pachę i przemknąłem pod ścianami myśląc tylko o tym, żeby nie spotkać kogoś ze znajomych. Śmiały się ze mnie. Żebym chociaż miał tezkę!

Trrrrach! Właśnie stało się to najgorsze: Jurek. Musiał być z daleka zobaczyć. Inaczej nie wpadłby tak bezczelnie wprost na mnie.

- Co ty tak miętosisz pod pachą?

- Nic... sprawunek.

- Jak ty wyglądasz, cały bok masz omączony, kto to nosi chleb bez papieru?

- Każdy uświadomiony obywatel, który wie, że w skali ogólnopolskiej na każdym szczeblu...

- Co ci się stało? Chodź ze mną!

- Za nic w świecie nigdzie nie pójdę, widzisz jak wyglądam...!

- Chodź tu mówię, głuptasie niezyciowy.

Wciągnął mnie do „Delikatessów”, kupił 1 cytrynę, poprosił o dużą torbę, cytrynę schował do kieszeni, a mój chleb do torby:

- Tak się robi, masz chleb zapakowany w piękne wydawnictwo pt. „Delikatesy”, widzisz jak tu pakują?

Istotnie, tu widocznie nie dotarła zasada oszczędności, ale za to wiedzą jak należy ekspediować klienta. Tylko, czy wszyscy kupujący chleb lub inny towar, np. marchew czy kartofle w setkach sklepów spożywczych w Łodzi będą biegli do „Delikatessów” po 1 cytrynę w dużej torbie?

Z-T.

Czy jesteś członkiem LPZ?

Carpentier odwrócił głowę. - Niech pan mówi - powiedział z goryczą.

Forge opuścił głowę na piersi. Mvślał chwilę, wreszcie począł mówić poważnie, jakby chodziło o życie:

- Od osiemnastu miesięcy nie opuszczam tego kretowiska. Półtora roku samotności, odpowiedzialności i dzungli to dużo, generale. Można przez ten czas wiele przemyśleć i wiele zrozumieć. Mnie, generale, przez te półtora roku nie opuszczala ani na chwilę myśl o losie Cao-Bang. Myślałem o tym w dzień i w nocy, jedząc i śpiąc. Rozmawiałem z moimi ludźmi, oficerami i żołnierzami. Cao-Bang to złe miejsce, generale Cao-Bang to droga kolonialna, kończąca się na Cao-Bang, jak droga krzyżowa na Golgocie. Jest zła. Nie można stąd wyjść. Można jeszcze z pewnym ryzykiem próbować stąd wylecieć. Można tu także zostać, i to byłoby chyba najlepsze, ale... - przerwał na chwilę, jakby mu zabrakło oddechu, i dokończył podnosząc nagle głos: - ...ale tylko wtedy, jeśli rząd rozpocznie natychmiast rokowania o zawieszenie broni.

Carpentier obrzucił majora zdumionym wzrokiem. Charton przestał się kiwać jak zaczerpnięty wąż i zawiął nad stołem snuściszy oczy. Segrails zerwał się z krzesła i wyrzucił obie ręce w górę.

- Cóż za defetyzm!

Forge dmuchnął przez nos, jakby chciał odpedzić muchę.

- To nie jest defetyzm, kolego. To owoc moich nie dośpanych nocy Tej wojny nie można wygrać. Ta wojna jest jak nasza droga kolonialna: można na niej utopić w łtwi i błocie honor i armię

Carpentier sięgnął po chustkę i otarł twarz z potu.

- Nie do nas należy decydować o polityce kraju - powiedział sucho. - Mv mamy rozwiązać problem taktyczny: jak wyprowadzić garnizon z Cao-Bang. Decyzja strategiczna o opuszczeniu Cao-Bang spadła już na najwyższym szczeblu dowództwa. Proponuję, abymy wrócili do rzeczy.

Spojrzał przenikliwie na oficerów, jakby chciał opanować sytuację, która poczynała mu się wymykać z rąk. Wstał i oparł się dłońmi o mape.

- Major Forge przedstawił swój punkt widzenia. Panowie pozwolą, że zaznamy ich do końca z moim.

(c. d. n.)